Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie I. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. Września 1884.

Treść: Udzielenie urlopu p. Łukasiewiczowi. — Spis petycyj. — Wybór komisyi powodziowej. — Sprawozdanie komisyi konkurencyjnej o ustawie konkurencyjnej kościelnej. Jeneralna rozprawa nad niem. Głos i wniosek odraczający p. Starowiejskiego. Głosy pp. Pietruskiego i Namiestnika Zaleskiego. Głosy pp. St. Madejskiego, Starowiejskiego i Golejewskiego, Kopycińskiego i Buchwalda z wnioskami uzupełnienia komisyi konkurencyjnej. Odpowiedź sprawozdawcy Dra Rittnera. Sprostowanie faktu ze strony p. ks. Sawy. Przyjęcie wniosku odraczającego i wniosku dodatkowego na uzupełnienie komisyi. — Sprawdzenie wyboru pp. Erazma Wolańskiego i Zygmunta Kozłowskiego. Unieważnienie wyboru p. Ign. Kamińskiego. — Przyrzeczenie poselskie p. Zygmunta Kozłowskiego. — Wniosek naglący p. Struszkiewicza o sprzedaży soli bydlęcej. — Porządek dzienny 27. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 15. przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, Jan hr. Stadnicki i Tytus Siengalewicz.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Filip Zaleski c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 108.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie; posiedzenie otwarte.

Protokół z 24. posiedzenia uważać należy za przyjęty zaś z 25. posiedzenia złożony został w biurze sejmowem do przejrzenia.

P. Łukasiewicz prosi o urlop 14-dniowy. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop udzielony.

Udzieliłem 8-dniowego urlopu hr. Janowi Tarnowskiemu z Dzikowa.

P. sekretarz zechce odczytać spis wniesionych do Sejmu petycyj.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 4. Września 1884.

762. Gmina Hłubeczek wielki, przez p. Maxa, o systemizowanie tamtejszej szkoły na 2-klasową — odesłano do komisyi edukacyjnej.
763. Petronela Czerepaszyńska wdowa po nauczycielu, przez p. Romańczuka, o zapomogę — do komisyi budżetowej.
764. Zwierzchność gminy Zborze, przez p. Romańczuka, o unieważnienie licytacyi dzierżawy prawa polowania w tejże gminie — do komisyi petycyjnej.
765. Kałusz, Wydział powiatowy, przez p. Abrahamowicza, o zniesienie chajderów — do komisyi edukacyjnej.
766. Kałusz, Wydział powiatowy, przez p. Abrahamowicza, o zaprowadzenie napowrót w życie produkcyi i sprzedaży soli dla bydła — do komisyi administracyjnej.
767. Towarzystwo gospodarskie Bnczacz-Czortków-Zaleszczyki, przez p. Czartoryskiego, w sprawie budowy drogi z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy — do komisyi drogowej.
768. Salówka, zwierzchność gminna, przez p. Czartoryskiego, popiera petycyę Wydziału powiatowego w Czortkowie w sprawie budowy drogi z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy — do komisyi drogowej.
769. Sosolówka, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
770. Szulhanówka, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
771. Zabłotówka, zwierzchność gmina, jak wyżej — do komisyi drogowej.
772. Czortków, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
773. Rosochacz, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
774. Jagielnica, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
775. Jagielnica stara, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
776. Milowce, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
777. Ułaszkowce, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
778. Nagorzanka, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
779. Dolina, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
780. Kapuścińce, zwierzchność gminna, jak wyżej — do komisyi drogowej.
781. Czortków, Wydział powiatowy, przez p. Czartoryskiego, w sprawie budowy drogi z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy— do komisyi drogowej.
782. Chyrów, zwierzchność gminna, przez p. Bereźnickiego, o przeniesienie rogatek drogowych z śródmieścia po za obręb miasta — do komisyi drogowej.
783. Boratyn gmina, przez p. Władysława Koziebrodzkiego, o zapomogę na budowę budynku szkolnego — do komisyi budżetowej.
784. Adam Noel, administrator dóbr hr. Karola Lanckorońskiego, przez p. Męcińskiego, w sprawie budowy drogi z Jezierzan przez przez Ułaszkowce do Jagielnicy — do komisyi drogowej.
785. Maciejowski Franciszek, nauczyciel z Dąbrowy, przez p. Męcińskiego, o przyznanie mu 4 lat służby przy szkole wzorowej w Krakowie i pierwszego pięciolecia — do komisyi edukacyjnej.
786. Gminy Chyrów, Fulstyn i inne, przez p. Bereźnickiego, o przeniesienie siedziby sądu powiatowego ze Starej soli do Chyrowa — do komisyi administracyjnej.
787. Milczyce gmina, przez p. Jankę o wyłączenie z powiatu politycznego Mościskiego a sądowego Wiszeńskiego i wcielenie jej do powiatu politycznego i sądowego w Rudkach — do komisyi prawniczej.
788. Marya z Pulników Kolmanowa w Tarnowie zamieszkała, przez p. ks. Kopycińskiego, o załatwienie sprawy spóźnionej o gospodarstwo pod L. k. 4 w Żelazowie położone lub udzielenie zapomogi — do komisyi petycyjnej.
789. Weiner Marya, przez p. Pietruskiego, o udzielenie stypendyum z funduszu krajowego celem dalszego kształcenia się w spiewie — do komisyi budżetowej.
790. Wydział komitetu opieki uniwersytetu Wiedeńskiego przez p. Kopycińskiego, o subwencyę do komisyi budżetowej.
791. Ryglice gmina, przez p. Kopycińskiego, o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, by nauczyciele mogli pełnić obowiązki pisarzy gminych — do komisyi edukacyjnej.

792. Siedliska gmina, jak wyżej — do komisyi edukacyjnej.

793. Tuzikiewiczówna Aleksandra i Broszówna Anastazya, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej i Chodacka Joanna, naaczycielka szkoły 4-klasowej żeńskiej w Tarnowie, przez p. Kopycińskiego, o podniesienie płacy rocznej z 366 zł. na 600 zł. — do komisyi budżetowej.

794. Kukułkowa Tekla, wdowa po nauczycielu, przez p. ks. Kopycińskiego, o udzielenie zapomogi — do komisyi budżetowej.

795. Gramczyńska Katarzyna, przez p. Smolkę, o wsparcie.

796. Jankowice gmina, przez p. ks. Kopycińskiego, o regulacyę Wisły — do komisyi kultury krajowej.

797. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakokowie, przez p. Kopycińskiego, przedkłada prośbę Zgromadzenia PP. Felicyanek, o udzielenie subwencyi na rozszerzenie budynku szkolnego — do komisyi budżetowej.

798. Jabłońska Aleksandra, Przełożona Sióstr Miłosierdzia w Maryampolu, przez p. ks. Kopycińskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

799. Frań Mateusz, przez p. Smolkę, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

800. Gudzio Seweryn, nauczyciel z Fredropola, przez p. ks. Kopycińskiego, ponawia swą proźbę o zapomogę — do komisyi budżetowej.

801. Leonarda Hammermüller, ksieni PP. Benedyktynek w Przemyślu, przez p. ks. Kopycińskiego o bezprocentową pożyczkę 16.000 zł. na rozszerzenie budynku szkolnego — do komisyi budżetowej.

802. Wysocki Józef, przez p. Kopycińskiego, o nadużyciach przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg do komisyi petycyjnej.

803. Krawczyński Eustachy, przez p. Wereszczyńskiego, o udzielenie stypendyum do podróży za granicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie brązowniczym — do komisyi budżetowej.

804. Kruczkowski Franciszek, dróżnik, przez p. Lenartowicza, o wsparcie dożywotnie — do komisyi drogowej.

805. Dyrekcya zakładu głuchoniemych we Lwowie, przez p. Podlewskiego, o subwencyę na rok 1885. do komisyi budżetowej.

806. Frühling Józef, asystent chemii lwowskiej szkoły politechnicznej, przez p. Wereszczyńskiego, o udzielenie subwencyi na wyjazd za granicę celem dalszego kształcenia się w przemyśle rolniczym i farbiarskim — do komisyi budżetowej.

807. Rada gminna miasta Tarnopola, przez p. Maxa, o przeniesienie siedziby Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest wybór komisyi powodziowej. Na skrutatorów zapraszam pp. Struszkiewicza, Lasockiego, Mikołaja Wolańskiego, Kozłowskiego, ks. Sieczyńskiego, Maxa, Skarszewskiego, Antoniewicza. Proszę pp. skrutatorów odbierać kartki. Dla odbycia skrutynium zawieszam posiedzenie na kilka minut.

(Po kilku minutach).

Proszę o sprawozdanie z odbytego skrutynium.

P. Struszkiewicz (czyta): Głosujących było 95 posłów. Do komisyi powodziowej zostali wybrani pp.: Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Chrzanowski, Hausner, Henzel, Jędrzejowicz Stanisław, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Potocki Artur, Rey, Sanguszko, Sapieha Adam, Stadnicki Jan, Tarnowski Jan, Zamoyski, wszyscy otrzymali po 95 głosów.

JW. Marszałek. Komisya powodziowa jest zatem wybraną. Mam zaszczyt uprosić szan. członków komisyi, aby bezpośrednio po posiedzeniu zechcieli się zejść w celu ukonstytuowania się, a dołączam prośbę, aby komisya jak najprędzej wystąpiła ze sprawozdaniem.

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego. Drugim punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi konkurencyjnej o ustawie konkurencyjnej kościelnej. **(Al. 126).** Sprawozdawca członek Sejmu Dr. Rittner ma głos.

Członek Sejmu Dr. Rittner (zaczyna czytać z alegatu 126).

Głosy. Prosimy uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Sprawozdanie komisyi zostało przeszłego roku rozdane, sprawa jest znaną, więc nie potrzebuje być czytaną. Czy Wysoka Izba ma co przeciw temu? (Milczenie). Do głosu przeciw ustawie zapisani są pp. Popiel Jan, ks. Kopyciński i Starowiejski. P. Popiel ma głos.

P. Jan Popiel. Wysoka Izbo! Ilekroć przyjdzie mi na myśl ustawa konkurencyjna, tylekroć przypominam sobie przemówienie zeszłoroczne jednego z szanownych kolegów moich, w której wyliczył przywileje, jakich żydzi w naszym kraju używają, — doliczył się tych przywilejów, jeśli sobie przypominam 12; ja znam jeszcze jeden i to bardzo ważny i cenny. Żydzi nie mają ustawy konknrencyjnej. Szczęśliwi! zazdroszczę im szczerze ale także i cześć im, że się bez niej obejdą. Rrzeczywiście liczne domu Boże żydowskie w kraju naszym stawiają się i reperują bez jakichkolwiek interwencyi władzy, politycznych i autonomicznych, chyba tylko pod budowlano-policyjnem względem i jakoś nie ubywa ich ale przybywa. A czemuż to my ustawy konkurencyjnej potrzebujemy? Odpowiedź na to, byłaby dość długą, pouczającą, trochę może upokarzającą, pełną rekryminacyi dla dawnych rządów i dlatego jałową i do rzeczy nie należącą. Krótko powiem, że co do mnie wolałbym, żeby żadnej ustawy konkurencyjnej nie było. Jestem zwolennikiem zasady: „wolny Kościół w wolnem państwie", byle uczciwie praktykowany i chętnie przyznam się, oddałbym wszystkie adminicula, jakie w jakiej bądź postaci rząd świecki Kościołowi daje, byle mieli swobodny wybór biskupa i swobodne nauczanie; ale to jest „somnium vigilantis tusculani" a tu jest fakt twardy że przed sobą mamy 3 projekta: mianowicie dziś obowiązującą ustawę konkurencyjną nam niewygodną i dwa projekta do zmiany onejże mianowicie projekt Wydziału krajowego i jego niby korekturę t. j. wniosek sz. komisyi konkurencyjnej, a zatem wypada nam się wszystkim trzem projektom do ustawy konkurencyjnej bliżej przypatrzeć.

Na pierwszy rzut oka zaraz mnie w obecnej ustawie konkurencyjnej uderza rzecz jedna t. j. data i podpis. Data r. 1866. a podpisany hr. Belcredi. Data to pamiętna nietylko dla klęsk ciężkich ale i dla tego, bo to jest bodaj czy nie ostatni, w każdym razie jeden z ostatnich lat Austryi konkordatowej a upadek ministeryum Belcrediego znaczy początek wielkich zmian tak w zewnętrznym jak i wewnętrznym ustroju monarchii, zmian zdaniem mojem najpomyślniejszych do stosunków wyznaniowych; boć dziś te tylko obchodzić nas mogą. Austrya po upadku ministeryum Belcrediego powoli najprzód przez jednostronne zerwanie konkordatu a potem przez ustawy zasadnicze przeszła a zdaniem mojem i zeszła z liczby rządów wyznaniowych do liczby rządów bezwyznaniowych. Proces ten od blisko 10 lat już jest ukończony, a jeżeli skutków tego procesu w formie Kulturkampfu dotychczas u siebie nie widzimy, to wiemy dobrze czyja w tem ręka i błogosławimy tę rękę. Nie mniej jednak od czasu do czasu ustawy wyznaniowe bardzo boleśnie nas bodą. Oto niedawno między motywami, jakie podało ministeryum do odmówienia sankcyi dla jednego tytułu w ustawie dla szkół ludowych pomieściło między innymi, że ten projekt nadto konfessyjny. Risum teneatis szanowni Panowie!

W obec tego stanu zdawałoby się, że tak twórca projektu Wydziału krajowego, jak i szanowna komisya konkurencyjna starać się będą wszystkimi siłami o to, by wpływ władzy politycznej w teoryi przynajmniej bezwyznaniowej, na rzecz obchodzącą tak z bliska sumienia katolickie jak stawianie i utrzymywanie domów bożych, by ten wpływ ograniczyć do minimum. Rzecz dziwna, stało się wręcz przeciwnie a nawet projekt Wydziału krajowego w §. 21. idzie tak daleko, że daje między innymi staroście prawo, aby przez swego delegata, który to delegat może być jak i sam starosta katolikiem, protestantem, żydem a nawet ateuszem, daje powtarzam prawo temu delegatowi do wizytowania kościołów katolickich, prawo, którego niema nikt w kościele tylko biskup lub dziekan, a często niema go nawet sam biskup jako biskup, bo to wiemy, że do jezuickiego albo dominikańskiego kościoła na wizytacyę wejść nie może.

Wprawdzie sz. komisya konknrencyjna pohamowała te zapędy, niemniej jednak i ona obostrzyła bardzo kontrolę politycznych władz nad komitetami parafialnymi, mianowicie w §§. 22 aż do 25. Kontrolę te ostatecznie zdaniem mojem skrupią się na księżach, a nie taki chleb duchowny słodki, abyśmy mieli piołunu doń dodawać. Nic tak nie redukuje księży do bezmyślnej maszyny jak tego rodzaju nadzór świecki. A bacznyż dalej: dziś chwała Bogu mamy urzędników

wiary i narodowości naszej, jednem słowem krew z krwi naszej i kość z kości naszej. Nie łudźmy się, aby tak zawsze miało być, a wtedy przyjdzie czas, że może opłakiwać będziemy pęta, któreśmy sami na siebie włożyli.

Rzeczą bardzo szczególną jest i to, że te drakońskie zachcianki Wydziału krajowego i te łagodniejsze trochę obostrzenia komisyi konkurencyjnej, są dyktowane w przekonaniu mojem najczystszą dobrą wolą do utrzymania jak najlepszego kościołów i oparte na praktyce z opieszałemi komitetami parafialnymi a może i niedbałymi księżmi. Tak daleko omylić się można, jeśli kto chce nadto prędko dawać lekarstwo na pewne bole i odstępuje się od pewnych zasad, które powinny być nie naruszone. Ale idźmy dalej.

Twórcy obecnej ustawy konkurencyjnej w czasie owym popełnili bardzo ciężki grzech, grzech opuszczenia.

Tedy był czas po temu i można było zawarować choćby jednorazowy okup na rzecz kościołów i gruntów mianowicie włościańskich, które z rąk chrześcijańskich przeszły w ręce niechrześcijańskie. Dziś wskutek tego opuszczenia wyrosła niesprawiedliwość olbrzymia, która się zasadza na tem, że gdy masami grunta włościańskie w ręce niechrześciejańskie przechodzą, tak że i masami ubywa składek na kościoły i na to by kościoły były utrzymywane, potrzebują od każdej jednostki gospodarskiej składki większej, i ciężar kościelny staje się tym sposobem co dzień cięższym do zniesienia dla ludu wiejskiego. Dziś by tej niesprawieliwości zaradzić, na to trzeba zdaniem mojem przewrócić do góry nogami wszystkie zasadnicze i wyznaniowe ustawy, (wesołość) a chociaż to byłoby dziełem bardzo chwalebnem, niech się o to kto chce pokusi, ja się nie pokuszę. Ale dość jest niesprawiedliwości jednej. Otóż projekt Szanownej komisyi konkurencyjnej dodaje nam wcale niedwuznaczną niesprawiedliwość drugą, mianowicie w §§. 9 i 10 jest bardzo wyraźnie implicite zawarte, że odtąd obszary dworskie jako takie nie będą płaciły wcale żadnej składki na utrzymanie kościołów katolickich. Wiemy wprawdzie, że właściciele majątków, do których jest przywiązane prawo patronatu płacą bardzo wiele, bo szóstą część wszystkich kosztów, prócz roboty pieszej i ciągłej.

Ależ to jest ciężar do majątku przywiązany jak kanon, wyderkaf, podatek, ciężar, który przy kupnie majątku, albo dziedzictwie od wartości odciągniętym być powinien. Po prostu więc właściciel obszaru dworskiego tylko jeśli jest parafianinem wraz z innymi z gruntów swoich do kościoła ma opłacać, że zaś parafianinem nie może być jak tylko w jednem miejscu, więc im bogatszy tem mniej stósunkowo będzie opłacał, bo tylko do jednej parafii. Nikt nie zapyta, ile jest sług i urzędników jego z kościoła korzystających, a ile cudzoziemców bardzo znaczne obszary posiadających, którzy nie są parafianinami i ani grosza nie płacą. Kto za nich płacić będzie? Lud, czyli biedniejszy za bogatszego, dziwnie zaiste prędko postępujemy. Niedawno temu zdaje się, jak ustawy wyznaniowe porównały kościół ze szkołą, dziś już sami stawiamy szkołę na pierwszem, kościół na drugiem miejscu. Bo gdy na szkoły ludowe każdy mieszkaniec gminy bez różnicy wyznania i narodowości, i każdy obszar dworski płacić musi, na kościół nie płaci obszar dworski jako taki nic. Wyglądałoby to trochę jak żeby z tego zrobić smutny wiersz:

„Niech giną kościoły
Byle były szkoły“.

I rzeczywiście straszno spojrzeć w przyszłość. Kościoły pójdą ku oczywistemu upadkowi, i w obec tego nie dziw, że w głowach niektórych kiełkuje myśl powtórna o funduszu kościelnym ad instar funduszu szkolnego krajowego. I kiedyż to proponują nam, Szanowni Panowie, abyśmy część ciężaru na utrzymanie kościoła zdjęli z bark naszych i włożyli na plecy ludu? Oto dziś, kiedy w tej Wysokiej Izbie nie ma ani jednego włościanina, dziś kiedy mamy w Kole polskiem komitet posłów włościańskich, do opiekowania się sprawami ludu. Gorżka byłaby to ironia. Dziś wreszcie, gdy połowa mniej więcej tych, którzy za włościan zasiadają, zasiadają dlatego, że włościanie pierwszy raz nam zaufali, gdy połowa za włościan zasiadających jest szlachtą. Zdaje mi się, że do przyjęcia tych punktów można nas chyba zmusić, ale dobrowolnie nie powinniśmy ich przyjąć nigdy.

Mimo tego zasługi komisyi konkurencyjnej są nie małe. W trudnościach była wielkich stojąc jak między młotem i kowadłem, między uchwałą Wysokiej Izby, żądającą całego projektu do nowej ustawy konkurencyjnej, a krępującymi ją ustawami wyznaniowymi państwa.

Dalej przyznaję, że wielką położyła Szanowna komisya konkurencyjna zasługę, umieszczając projekt niezmiernej użyteczności, projekt uformowania funduszu zasobowego, jak ubezpieczenie obowiązkowe od ognia, rzecz tak prosta i jasna, że zdawałoby się, iż już oddawna powinna była być uczynioną, wreszcie upoważnienie dla komitetów parafialnych do zbierania składek jednorazowych do wysokości stu złotych. To byłyby bardzo szacowne nabytki. Ale gdyby tak miało być, a jestem w przekonaniu, że tak jest, iż §§. 9. i 10. w obecnej stylizacyi są konieczne, natenczas złe z tych paragrafów wynikłe, byłoby większe aniżeli wszelki pożytek z punktów korzystnych dopiero co wymówionych. I ja przynajmniej będę przekonania, że Szanowna komisya konkurencyjna wystylizowała §. 9 i 10. dla tego tak jak stoją, bo inaczej uczynić nie mogła. Ja jestem tego powodu za porządkiem dziennym. Z nieśmiałością wnoszę ten porządek dzienny, bo czuję żem ten wniosek na krótkie posłowanie za często stawiał, ale chociażby poparcia uzyskać nie miał, niemniej przeto go powtarzam.

JW. Marszałek. P. ks. Dr. Kopyciński ma głos.

P. Ks. Dr. Kopyciński. Wobec tak wymownych i jędrnie wygłoszonych zdań poprzedniego mowcy, stojącego na stanowisku katolickiem, i wobec tego, że przed 18stu laty w tej Wysokiej Izbie zdolniejsi i starsi wiekiem odemnie i doświadczeniem mowcy mówili w tej sprawie, zdawałoby się, że głos mój jest tutaj zbyteczny. Ale ważność sprawy samej zachęca mię, bym w krótkości przynajmniej przemówił.

W roku 1882. dnia 13. Września poruczył Wysoki Sejm na 5tem posiedzeniu w myśl wniosku ks. posła Buchwalda Wydziałowi krajowemu opracowanie nowej ustawy konkurencyjnej. Wydział krajowy czyniąc zadość woli Wysokiego Sejmu, przedłożył zeszłego roku gotowy projekt nowej ustawy konkurencyjnej wraz z motywami co do części jego merytorycznej i formalnej, twierdząc, iż w wypracowaniu owego projektu kierował się wskazówkami, uwagami i wnioskami wszystkich konsystorzy biskupich krajowych i przeważnej części Wydziałów powiatowych. Projekt ów odesłał Wysoki Sejm do komisyi konkurencyjnej, która w wielu paragrafach zasadniczo go zmieniła i tak w zmienionej formie do uchwały Wysokiej Izby obecnie przedłożyła.

Ponieważ ustawa konkurencyjna dotyka wszystkich obywateli i całe społeczeństwo wyznania katolickiego, którzy ciężary równo ponosić powinni bez przenoszenia jednych nad drugich, ponieważ ona dotyka spraw ze wszech miar nader delikatnych, bo w wielu wypadkach sumienia obywateli się tyczących, ponieważ wszyscy w kraju wyglądają od obecnego Sejmu takiej ustawy, któraby braki przeszłej uzupełniła i jako jednolita całość bez usterek w ich rękach się znajdowała; ośmielę się przeto zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę tak ważną sprawę i wykazać, że projekt ustawy przez komisyę konkurencyjną przedłożony, jest niezupełny i wadliwy, i mniej względny dla duchowieństwa i ludu od samego nawet projektu rządowego, który miał za pierwowzór służyć.

Przypatrzmy się tej sprawie bliżej. Idea służenia Bogu jest wrodzona naturze ludzkiej, bo w sercu każdego palcem Stwórcy nakreślona i dlatego to od kolebki rodu ludzkiego aż po dzień dzisiejszy wszystkie plemiona i narody, tak dzikie jak i wysoko w cywilizacyi stojące utrzymywały swoich kapłanów, a ustawy kościelne i państwowe ujęły ów przyrodzony obowiązek w pewne formy, zobowiązując w ten sposób i tych, którzyby się od tych obowiązków usunąć chcieli, do ponoszenia kosztów na utrzymanie ołtarza i kapłana.

Co do Austryi, to stosunek między państwem a kościołem ulegał w przeciągu ubiegłego i obecnego wieku bardzo licznym zmianom. Jozefinizm dążący do zaprowadzenia państwa policyjnego (Polizeistaat), któremu kościół miał służyć za narzędzie polityczne do urzeczywistnienia państwowych idei, zaprowadził „placetum regium“, agencyą cesarską w Rzymie, seminarya centralne i „jus supremi patronatus, protectionis et advocatiae“.

System ów zadał zgubne ciosy kościołowi, a kontrolę z nadzorem dóbr kościelnych oddał całkowicie w ręce Rządu.

Późniejsze walki wyswobodziły kościół z więzów politycznych, a rok 1848 stał się zwrotnym punktem w stosunkach obopólnych państwa i kościoła, bo ustawa państwowa z 25. Kwietnia przyznała poddanym wolność wiary i sumienia i uczyniła kościół niezawisłym. Biskupi austryaccy zebrani w Wiedniu w roku 1849. od 30. Kwietnia do 17. Czerwca przedłożyli swoje żądania Rządowi, które rozporządzeniem cesarskiem z dnia 18. i 23. Kwietnia r. 1850. po większej części zostały uwzględnione, reszty zaś dokonał

konkordat z roku 1855. z 18. Sierpnia i zjazd biskupów austryackich w Wiedniu w roku 1856., którego prośba przedłożona Monarsze otrzymała zatwierdzenie w tym kierunku, iż zarząd majątkiem kościelnym i plebańskim należeć będzie do organów duchownych, które tylko relacye składać będą Rządowi.

Ustawy zasadnicze z dnia 21. Grudnia 1867 nadały nowy zwrot stosunkom obopólnym, a Rząd na mocy wezwania Cesarskiego z dnia 30. Lipca 1870 przedłożył nowy projekt Radzie państwa, który dnia 7. Maja 1874 z pewnemi zmianami otrzymał moc obowiązującą. Otóż ta ustawa jest podstawą i naszych uchwał.

Rząd w motywach do ustawy z roku 1874. uznaje sam wielką doniosłość i publiczną korzyść z instytucyj kościoła katolickiego, przyznaje mu prawa przynależne i uważa kościół, nie za prywatną jakąś korporacyą, ale za publiczną instytucyę, stojącą pod opieką państwa. Oto słowa wyjęte z motywów rządowych: „Eine Behandlung der Kirchen als blosse Privatvereine, könnte kaum anders denn als eine Missachtung von Seite der Regierung erscheinen. Die Entziehung bisheriger Bevorrechtungen müsste als eine Frivolität, als ein Raub, die völlige Nichtanerkennung der kirchlichen Gesetzgebung, als ein revolutionärer Gewaltschritt betrachtet werden“, a kierując się tą zasadą, przyznaje sam Rząd w ustawie zasadniczej i w ustawie z roku 1874 kościołowi: „Freie Verwaltung ihres Vermögens u. aller den kirchlichen Zwecken dienenden äusseren Anstalten“.

Takie jest stanowisko Rządu obecnego i ustaw państwowych do kościoła katolickiego i do zarządu dobrami kościelnemi i plebańskiemi.

Przypatrzmy się teraz projektowi ustawy konkurencyjnej, jaki nam komisya konkurencyjna obecnie przedłożyła, a zbadawszy na jakich opiera się zasadach, przekonamy się, iż projekt ów jest dla duchowieństwa i kościoła w bardzo wielu punktach mniej życzliwy i mniej przychylny od samych ustaw państwowych, które wyszły z Rządu centralistycznego, owego Rządu, który zaznaczył swą działalność wprowadzeniem ustawy międzywyznaniowej, a w rzeczy samej bezwyznaniowej, z których to powodów powinna ustawa projektowana być poddaną ścisłej rewizyi. Na poparcie mego twierdzenia, przytoczę następujące dowody.

Projekt nowej ustawy konkurencyjnej nakłada na proboszczów (których mówiąc nawiasem przezwano dziwnie parochami), z różnych tytułów, różne ciężary, że tylko wspomnę o §. 4. al. *a.* i o §. 5. i stawia ich na 1szem miejscu przynajmniej tam, gdzie się rozchodzi o płacenie na cele konkurencyjne i gdzie z ich pieniędzy, z ich grosza jedynie tworzy się fundusz zapasowy (Z tego atoli proszę nie wnioskować, jakobym był przeciwny słusznemu, chociażby nawet i ciężkiemu opodatkowaniu proboszczów na cele kościelne). Atoli gdy się rozchodzi o zarząd majątkiem kościelnym, a ów zarząd, który z istoty rzeczy należał i należeć powinien do duchownych, to projekt ów usuwa plebanów z samoistnego, prawnie im przynależnego stanowiska, podporządkowuje ich nadzorowi kościelnemu, owej czysto świeckiej instytucyi, i udziela im jeden głos, podczas gdy właścicielom ziemi, nadaje aż dwa głosy na pięć, już to z tytułu patronatu, już też z tytułu własności. Dalej projekt ów w §§. 14. i 17., w których jest mowa o komitecie parafialnym i o czynnościach jego, milczy jakby z zasady o biskupach, i postępuje z najwyższą władzą duchowną surowiej i nie życzliwiej od najcentralistyczniejszego i najbardziej bezwyznaniowego na wskróś Rządu. A przecież Panowie, zarząd dobrami kościelnemi i plebańskiemi już przed konkordatem i za czasów konkordatu, jak wskazuje artyk. 30ty konkordatu, a wreszcie i po konkordacie, na mocy ustaw zasadniczych i ustawy z roku 1874. z dnia 7. Maja — przynależy w pierwszym rzędzie i istotnie duchowieństwu. Sam Rząd w motywach swych do ustawy z 1874. roku mówi: „Der katolischen Kirche steht grundsätzlich zu: die Freiheit der Lehre..... endlich die freie Verwaltung ihres Vermögens u. aller den kirchlichen Zwecken dienenden äusseren Anstalten“, a w tychże samych motywach do §. 38. taką stawia zasadę: „Der Gegenwärtige Zustand im Wesentlichen ist der, dass die gesammte Gebarung mit dem Kirchenvermögen den Kirchenvorstehern und Pfründenbesitzern unter der Oberaufsicht der Bischöfe und einer gewissen sehr beschränkten Mitaufsicht (współnadzór) der für die kirchlichen Bedürfnisse subsidiarisch Verhafteten zusteht“. A więc naczelny nadzór według samego prawa państwowego należy biskupom, a tylko bardzo ograniczona liczba tych, którzy biorą udział w płaceniu podatków, należy do parafian, tem samem i do obszarów dworskich. A i w §. 41. tej ustawy, który wyjaśnia §. 42. jest o tem mowa. Opiewa on: „In Gemässheit

des im §. 41. aufgestellten Grundsatzes ist das Vermögen der Pfarrkirchen gemeinschaftlich von den Pfarrvorsteher, der Pfarrgemeinde u. dem Kirchenpatronn zu verwalten", a nic nie wspomina o właścicielach obszaru dworskiego, owszem w motywach do §. 42. dodaje najwyraźniej, iż ów nadzór obiera sobie sam proboszcz: „Dagegen steht gegenwärtig dem Kirchenvorsteher selbst die Benennung jener Organe zu, welche zur Controle seiner Geschäftsführung berufen werden sollen".

Nigdzie więc nie ma mowy o obszarze dworskim. Poucza nas również i cała historya, że „ad imperatorem palatia pertinent, ad sacerdotem vero ecclesiae", jak to już przypomniał cesarzowi w swoim czasie św. Ambrozy. Mnie się zdaje, że Wysoki Sejm polski nie poszedłby po tej myśli, ażeby wpływ kapłanów polskich paraliżować i poddawać go pod komiteta świeckie. Byłoby to z uszczerbkiem władzy duchownej, gdyby zarząd dochodami kościelnymi i parafialnymi oddawano w ręce świeckich z pominięciem biskupów i innych duchownych. Wszak nie rozchodzi się nam, by wpływ duchownych na każdym kroku udaremniać i niweczyć. Ja przekonany jestem, że żaden z katolickich kapłanów polskich nie nadużył swego przeważnego wpływu ani na szkodę państwa, ani też na szkodę naszej Ojczyzny. Czyż owszem nie kościół i jego słudzy są najsilniejszą podstawą istnienia państw, szanowania praw i przepisów jego? A spoglądnijmy wstecz. Czyżto nie kapłani nasi udeptali pierwsi ścieżki na Sybir za sprawy ojczyste, czyż to nie katolicki Biskup zakosztował pierwszy przedsmaku jazdy osławioną kibitką? Lecz myśl taka nie może powstać w tej Wysokiej Izbie, i jestem tego przekonania, że Wysoki Sejm zmieni w ustawie projektowanej odpowiednie paragrafy w ten sposób, iż nadzór i zarząd nad dochodami i dobrami kościelnemi odda w ręce duchownych i pewnej ale bardzo ograniczonej liczbie świeckich, jak sam Rząd ściśle określił.

Ośmielę się zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na drugą anomalią projektu ustawy konkurencyjnej, a to na organa uczestniczące przy wykonaniu tej ustawy. §. 19. omawiający, kto ma przy rozprawie konkurencyjnej głos stanowczy, przyznaje tenże ordynariatowi, parochowi, patronowi, obszarowi dworskiemu i każdej gminy pełnomocnikowi. Przyzna Wysoki Sejm, iż to rzecz nader ważna ściśle określić, jakie każdemu z wymienionych czynników przysługują prawa, ażeby jeden w prawa drugiego nie wkraczał, lecz aby wykonywał, co do niego należy, i tym sposobem ażeby ustawa była ściśle dla dobra kraju i kościoła wykonywaną. Od harmonijnego bowiem i raźnego działania tych czynników zawisła skuteczność ustawy. Czyż tak zapatruje się na to projekt? Powtórzyć tu wypada owe Sofoklesowskie: „Niestety nie!" — Projekt bowiem rozmija się z przepisami tak kościoła, jako też Rządu austryackiego, co poprę dowodami.

Prawodawstwo powszechne kościelne przyznaje kierownictwo i zarząd nad budynkami kościelnymi i plebańskimi jedynie i wyłacznie biskupom, jak tego dowodzą: Sobor Halcedoński, c. 10. C. 18. g. 2.; rozporządzenie Justyniana w noweli 67. roz. 2gim rozporządzenia cesarzów po kilkakroć wydawane, a umieszczone w Capitolarium królów frankońskich w ks. V. r. 382. i w Capitul. Karola Wielkiego z r. 803, że zamilczę o innych.

Prawo austryjackie również w pierwszym rzędzie nadzór nad budynkami kościelnymi i plebańskimi przyznaje ordynariatowi, jak tego dowodzi rozporządzenie cesarskie z dnia 24. Lutego 1791, a dla Galicyi z dnia 19. Grudnia 1811. Nr. 3, i dekret nadworny z dnia 24. Kwietnia 1807 i najnowszej ustawy z dnia 7. Maja 1874 §. 45., który w granicach istniejących przepisów pozostawia biskupom i ich zastępcom wpływ przynależny i nadany przez kościelne przepisy, a §. 46. określa to słowy: „Das Pfründenvermögen wird von den geistlichen Nutznissern der Pfründe unter Aufsicht der Patrone und unter der Oberaufsicht der Bischöfe und des Staates verwaltet".

Projekt ów atoli stawia na równi biskupa, któremu przyznaje jeden głos, z każdym poszczególnym członkiem komitetu konkurencyjnego, czyli innemi słowy nigdy biskup, ale tylko strony konkurencyjne, mając przeważnie liczbę głosów, rozstrzygają wyłącznie o potrzebie konkurencyi i restauracyi budynków kościelnych i plebańskich. Cóż z tego wynika? Oto iż tam gdzie znaczna kwota przypada na strony konkurencyjne, rozchodzą się konkurenci podczas pertraktacyi konkurencyjnej bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały, albo też co najwięcej powezmą uchwałę niewykonalną dla braku przyznania potrzebnych funduszów. Nic tu nie pomogą obszerne kosztorysy, plany, orzeczenie znawców, i wstępne bą-

dania i sama nawet uchwała komitetu kościelnego, choćby nawet i jednomyślna. Obala to wszystko większość głosów przy rozprawie konkurencyjnej. (§. 18.)

A przypuściwszy nawet, że większość głosów uzna konieczność budowy i zgodzi się na plan i kosztorys, to przecież pozostaje oponentom droga do rekursu, która przewleka sprawę bez końca. Jako przykład niechaj służy Żabno pod Tarnowem, gdzie od kilku lat nie może restauracya plebanii i budynków plebańskich przyjść do skutku, gdzie proboszcz własnym kosztem zrestaurował mieszkanie, gdzie buda na wozy podparta kijem jest taka, że nikt swego psa nie chciałby tam wsadzić. Otóż Panowie! wobec takich ewentualności ordynaryat jest całkiem bezbronny i lepiej by było, aby żadnej ustawy konkurencyjnej nie było, aniżeli taka kulawa, która zezwala na wszystkie nadużycia i na szyderstwo wystawia proboszcza i ordynaryat dopominający się budowy lub restauracyi. Gdyby nie było ustawy konkurencyjnej, jął by się w takim wypadku ordynaryat dawnej praktyki, zarządził by datki dobrowolne w swej dyecezyi i zaradził by złemu, a kościół obszedłby się bez opieki. Ale skoro jest ustawa konkurencyjna, biskupom — mnie się zdaje - tego czynić nie wypada. Cóż się więc dzieje? Otóż iż mimo obowiązującej ustawy konkurencyjnej nagłe budowy lub restauracye kościoła skazane są na odwłokę nieograniczoną, i kończą się ruiną i całkowitem zniszczeniem mienia kościelnego.

Panowie! czy w obec takiego stanu rzeczy, wobec ustaw kościelnych powszechnych i państwowych, wobec zdrowego rozumu chłopskiego, nie powinna ustawa konkurencyjna zawarować ordynaryatowi należytego wpływu przy załatwianiu spraw konkurencyjnych? Tak zaiste, bo tego i zdrowe rzeczy pojmowanie dowodzi. Albowiem stawiając się na stanowisku słuszności i sprawiedliwości do pertraktacyi konkurencyjnej, stają tylko dwie strony interesowane t. j. ordynaryat, jako reprezentant potrzeb kościoła, i konkurencya, jako czynnik mający zaspokoić te potrzeby kościoła. Skoro więc ordynaryat znajdzie się w mniejszości, powinna między nim a drugą stroną konkurencyjną rozstrzygnąć spór trzecia, od obydwóch poprzednich niezawisła strona, któraby przyznała słuszność jednej lub drugiej, a tą byłaby władza polityczna. A więc na wypadek zapoznania interesów kościoła ze strony konkurencyjnej powinna władza dać potrzebną opiekę Ordynaryatowi; dalej powinna ustawa wyraźnie mieć w sobie to postanowienie, iż Ordynaryatowi przysłuża prawo wglądania w czynności komitetu, a w razie dostrzeżenia usterek udania się do kompetentnej władzy w celu zaradzenia złemu.

Ale oprócz tego, innego jeszcze rodzaju niedostatki znajdują się w projekcie ustawy konkurencyjnej, z których jednym jest ów tak zwany fundusz zapasowy, mający być jednym ze źródeł na cele restauracyi.

Przyjąwszy zasadę §. 5. al. 2. muszę przecież zapytać komisyą konkurencyjną, co ma służyć za podstawę do obliczenia czystego dochodu plebana, względnie do obliczenia nadwyżki, od której do funduszu zapasowego ma pleban płacić procenta 3, 5, i 8. Dalej, kto ma tę prestacyą wymierzać, bo według wymienionych wskazówek komitet parafialny tego uczynić nie może, gdyż proboszcz nigdy się nie podda, ani się poddać może jego postanowieniom, a ordynaryaty nie przyznają nawet takiej attrybucyi komitetowi. Zresztą jestto rzeczą co najmniej niewłaściwą, poddawać plebana pod kontrolę komitetu kościelnego, którego jest członkiem a często przewodniczącym, plebana, który ma swych już legalnych i prawnych przełożonych, przed którymi z czynności swych jest odpowiedzialny. Wreszcie fundusz zapasowy zebrany z dochodów probostwa na cele restauracyi, jest funduszem ściśle kościelnym, a jako taki należy wyłącznie pod zarząd władzy duchownej. Jestto moje przekonanie i z tego stanowiska powinniśmy się zapatrywać na ten fundusz zapasowy. Zresztą proszę Panów! instytucya kościoła katolickiego nie jest prywatną ale publiczną, uprzywilejowaną instytucyą, której nie godzi się naruszać więzów, jakich nigdy przyjąć nie może. Wszak ustawa zasadnicza państwa i ustawa z dnia 7. Maja 1874 stoją po stronie biskupów, bo w §. 45 i 46 oddaje w ich ręce naczelny nadzór nad dochodami plebana, jaki przysłuża im już z mocy powszechnych ustaw kościelnych, o czem projektowana ustawa słówkiem nawet nie wspomina.

Dalej dlaczego projekt ustawy nie określa, co ma służyć za podstawę do obliczenia owego dochodu plebana, od którego nadwyżki ma on do zapasowego funduszu procenta opłacać. Czy ma płacić je od podatków bezpośrednich, czyli też ma płacić od reszty, jaka mu pozostanie po zapłaceniu ekwiwalentu, po odtrąceniu 10% od

obligacyi opłacanych, po zapłaceniu dodatku do funduszu religijnego na biedniejsze parafie, po zapłaceniu wikarego i inszych kosztów. Następnie nakładanie tak wysokiego podatku na duchownych, nie są to moje słowa, ale dyecezyi tarnowskiej, która jednogłośnie tak orzekła i słowa te przysłała Wydziałowi krajowemu w swojem przedstawieniu, jest krzyczącą niesprawiedliwością. Czysz słusznie? Tak mnie się zdaje. W dyecezyi tarnowskiej i całej Galicyi są beneficya lepiej uposażone, i są zarazem w tem szczęśliwym położeniu, że mają dobre kościoły, które przez długi przeciąg czasu nie będą wymagały reperacyi, a odbudowanie całkowite w normalnym porządku rzeczy, zaledwie za 100 lat nastąpi. To samo odnosi się i do zabudowań gospodarczych których restauracya powtarza się co 15—20 lat, a odbudowanie 50—100. Jako przykład, niech posłuży parafia Łęki pod Tarnowem, której dochody obliczyło Namiestnictwo na 1249 zł. 01 kr. Otóż w tej parafii jest kościół drewniany wprawdzie, ale tak dobry, że wedle orzeczenia znawców, nie będzie potrzebował przebudowania ze 100 lat, a przeszło 40 lat upłynie, zanim będzie potrzebował restauracyi. Również i budynki gospodarskie są w dobrym stanie. Takich parafii jest znaczna liczba w Galicyi. Otóż nadwyżka nad kongruą proboszcza i wikarego wynosi tamże 600 zł., zatem powinien według §. 5. ak. 2. uiszczać 8% do funduszu zapasowego t. j. 48 zł. rocznie. Restauracya będzie potrzebną dopiero po 30 latach. Jakiż więc skutek tego paragrafu? Oto, że proboszcz na tak małem beneficium złoży przez te 30 lat 1440 zł. która włożona do kasy oszczędności podwoi się, tak, że proboszcz z własnych funduszów opędzi nietylko wszelkie koszta restauracyjne, ale będzie mógł i podarunki komitetowi kościelnemu złożyć.

Pocóż tu więc pisać, że patron daje 1/6 część, że ma się przyczyniać majątek kościelny że mają datki składać i parafianie, skoro to ustawa na samego proboszcza zwala. Niestosowność i wadliwość tego paragrafu uwidocznia się jeszcze lepiej przez dualogią z §. 9. all. II., gdyby proboszcz podług podatku bezpośredniego z całego dochodu swego musiał opłacać owe procenta. Natenczas n. p. w Tuchowie, którego dochody obliczono na 3138 zł. 89 ct., zapłaciłby po odtrąceniu kongruy w przeciągu 30 lat, tylko 6331 zł. nie licząc od składanych pieniędzy odsetek. Ale odpowie mi szanowny referent: wszak §, 5. al. 3. mówi o zwolnieniu od tego podatku. Nie piękna to pociecha zwolnić go od podatku wtedy, gdy nic nie ma, zwolnić wtedy, gdy nikt więcej nie będzie potrzebował dodawać do potrzeb kościelnych. Czy proboszcz nie jest sługą kościelnym i sługą parafii, która ma go utrzymywać i co należy, dawać? Albo kościołowi dajmy potrzebną opiekę, albo usuńmy go tak, jak w Prusiech.

Ależ Panowie! komisya uczyniła jeden fatalny błąd, bo mieszkanie plebana zaliczyła do majątku plebańskiego, co z gruntu fałszywe, bo jak się wyraża Heifert w swem dziele, „von der Erbaung, Erhaltung und Herstellung der kirchlichen Gebäude" zaraz w §. 1. Budynkami kościelnemi są wszelkie zabudowania, które w jakikolwiek sposób do osiągnięcia celu kościelnego służą, jako to: kościoły, cmentarze, kaplice, zabudowania plebańskie, mieszkania kościelnych i trupiarnie.

A natury rzeczy tego samego dowodzi: słudzy ołtarza z ołtarza żyją. Qui altari servit, de altari participat. C. k. urzędnicy państwowi i wojskowi, mają pomieszkanie wolne albo in natura lub też pobierają osobny dodatek pieniężny stosowny do godności urzędnika, drogości miasta. To samo i w stanie duchownym wikary, kanonicy katedralni, przełożeni seminaryów mają mieszkanie wolne lub pobierają pieniądze na takowe, dlaczegoż tylko proboszczowie mają być tego dobrodziejstwa pozbawieni? dlaczego tylko oni mają od pomieszkań opłacać podatek? A cóż uczyni np. proboszcz w Luszowicach, który ma dochód obliczony na 639 zł. jeżeli musi drobne wydatki do wysokości 20 zł. rocznie pokrywać, nadto 3% płacić do funduszu zapasowego, a ziemia nie wyda mu w czasie nieurodzaju nawet 500 zł. dochodu? Czyż wtedy ma przyść z prośbą do Wysokiego Sejmu o dodatek do kongruy, by z głodu nie umarł?

A wreszcie przecież kapłan po 16 latach nauki, po kilku lub kilkunastu latach praktyki jako wikary, którym przerzucają według potrzeby z kąta w kąt, czyż nie godzien mieć płacy przynajmniej woźnego.

Lecz postąpmy dalej. §. 2. wylicza bieżące wydatki na odprawienie liturgii i dodaje, iż kwota ryczałtowa, jaką mają ponosić parafianie, nie może przenosić rocznie 100 zł. Źródło dochodów atoli jak skarbonka i woreczek t. zw.

„Klingelbeutel“ bardzo jest szczupłe. Chociaż twierdzą niektórzy, że woreczek ów i taca bardzo dużo przynoszą, ja atoli wiem z doniesień proboszczów, że przynoszą one bardzo mało, i dlatego w wielu kościołach wyszedł on całkiem z użycia. Ale mówią, że na tacach obnoszonych widziano setkę guldenów. To być może, ale na cóż to zbierano? czy na potrzeby kościelne? Nie. Jeśli się z tacą obchodzi, to dzieje się to najczęściej z polecenia władzy, nakazującej zbierać składki na świętopietrze, na misye katolickie na Towarzystwa św. Bonifacego, na Bonus Pastor, Towarzystwo św. Józefa, na pogorzelców, powodzią dotkniętych, na kościół w Serajewie, na zakład głuchoniemych, na Stowarzyszenie czerwonego krzyża, albumy pamiątkowe i t. d. tak, iż składki te wypełniają wszystkie niedziele i święta. Cóż więc pozostanie na pokrycie wydatków? A zresztą gdybyśmy liczyli na te datki, natenczas najlepsi tylko, którzy chodzą do kościoła, ponosiliby ciężary, a najgorszy, który nigdy lub bardzo rzadko pokazuje się w kościele wcale do tego przyczyniać się nie będzie.

Ale nie chciałbym trudzić Wys. Izby i dla tego nie wyliczając poszczególnych pozycyi zapytam któż tę resztę po nad sto zł. o 120 zł. wyższą pokryje? Czyż w razie braku światła i innych niezbędnych do liturgii rzeczy zamknie proboszcz kościół, jak się to stać musiało w Odporyszowie tego roku, albo też znowu sam te koszta poniesie? A może znowu zbierać będzie składki od ludu, by najlepsi tylko ciężary ponosili? Otóż i pod tym względem ustawa jest niezupełna i potrzebuje poprawki.

Dalej projekt ów mówiąc o potrzebach kościelnych nie daje żadnego postanowienia co do cmentarzy dla grzebania umarłych i co do trupiarń czyli kostnic. Cmentarz atoli według nauki prawa kościelnego i prawa świeckiego, dalej według ogólnego rozumienia rzeczy i praktyki codziennej, stanowi nieodłączną całość potrzeb kościelnych, a tem samem do konkurencyjnych spraw należeć powinien. Cmentarz bowiem potrzebuje obmurowania, a przynajmniej ogrodzenia i uporządkowania, aby był ochroniony przed bydłem, które się tam pasie, przed zwierzętami, a wreszcie przed złośliwością nieuczciwych ludzi, nie umiejących szanować i tego miejsca, celem zaspokojenia swego łakomstwa. Już prawodawstwo austryackie dekretem z dnia 9. Października 1783, 7. Października 1784., i 11. Października 1785. nakazuje obmurowanie, a przynajmniej gęste obgrodzenie cmentarzy. I któż ma pokrywać te koszta utrzymania cmentarzy? Ogólna odpowiedź jest, iż jaki gdzie panuje zwyczaj, takiego się trzymać należy. Atoli według prawa kanonicznego, według ustaw kościelnych i prawa austryackiego, cmentarze powinne być utrzymywane z majątku kościelnego, a w braku tegoż przez parafian, gdyż oni użytkują z cmentarzy, ich więc jest rzeczą utrzymywać te miejsca, gdzie resztki najdroższych im osób spoczywają. Z §. 2. ustawy konkurencyjnej wnosićby można, że koszta utrzymania cmentarzy i budowania trupiarni rozłożyć należy na konkurencyą. Według dekretu gubernialnego z 12. Września 1806. obmurowanie nowych cmentarzy należy do kościoła parafialnego, a gdy ten nie ma odpowiednich funduszów, do konkurencyi i patrona. Ponieważ atoli dakretem z dnia 9. Sierpnia 1848. po zniesieniu pańszczyzny ustały prawa i obowiązki dworu połączone z zarządem spraw politycznych, wypada więc, że koszta te ma pokrywać konkurencya. To samo odnosi się i do trupiarni i do utrzymania stróża. Jeżeli nie ma odpowiednych funduszów, to wydatki mają być rozłożone na strony konkurencyjne według §. 77. ustawy gminnej. Tak samo koszta oświetlenia trupiarni i utrzymania stróża powinna ponosić konkurencya, a nie gmina, w której się trupiarnia mieści, jak tego żąda gubernialny dekret z dnia 15. Marca 1816 roku. Prawda, iż podciągnięcie cmentarzy pod ogólną ustawę o konkurencyi kościelnej nastręcza niejakie trudności jak n. p. iż w jednej parafii jest kilka cmentarzy dla pojedynczych gmin, na które spada obowiązek utrzymania; iż na założenie i utrzymanie jednego cmentarza, na którym bywają chowani wierni obrządku łacińskiego i greckokatolickiego, nie wolno używać majątku jednego tylko kościoła; iż patrona z tytułu patronatu nie wolno pociągać do kontrybucyi na cmentarz, a przecież ustawa konkurencyjna powinna mieścić jakieś przepisy w tym względzie, jak i rozporządzenia o konkurencyi kościelnej przed r. 1866. w sobie mieściły.

Wielka to anomalja, jedynie w ustawie galicyjskiej, iż dotąd nie przeprowadzono rozdziału między majątkiem ściśle kościelnym, a beneficyalnym. A od rozdziału tego zawisło także i

*

szczupłe opodatkowanie proboszcza. A sprawa ta nader ważna i nader trudna i zanim przyjdzie do owego rozdziału, proboszczowie będą opłacali i na fundusz zapasowy i na konkurencyę podatki od tych pieniędzy, których nie biorą lub brać nie będą. Objaśnię to na przykładzie.

W Żywcu za zabrane srebro kościelne, pobiera proboszcz rocznie samych odsetek 300 zł., które są wliczone i do majątku kościelnego i do kongruy plebana. Jeżeli podział tych dwóch majątków nastąpi, a względnie owe 300 zł. przejdą do majątku kościelnego, któż natenczas pokryje kongruę plebana? Również i dochód z obnoszonego podczas nabożeństwa woreczka figuruje dotąd w inwentarzach jako dochód plebana, gdy w istoccie rzeczy, jest dochodem kościelnym. Obowiązkiem Sejmu jest postarać się, aby co prędzej przyszło do rozdziału tych majątków, jak to w ustawie z r. 1874. w §. 39. jest powiedziane, gdyż skoro kościół będzie miał inwentarz własny, z łatwością już przyjdzie prowadzić księgi dochodów i rozchodów i znikną wówczas owe ustawicznie się powtarzające zatargi i zajęcia, jakie się przy każdej rozprawie konkurencyjnej wydarzają, ze szkodą zgody między proboszczem a kollatorem i parafianami.

Na ostatku chciałbym zwrócić uwagę na dodatek: „robota ciągła i robota piesza“. Dodatek ów, o którym mówi §. 6., według mego przekonania jest niesprawiedliwy. Dlaczego? Dlatego, bo robota ciągła i piesza nie da się dokładnie obliczyć, a powtóre dlatego, bo w ustawie konkurencyjnej przed r. 1866. obowiązującej odliczono robotę ciągłą i pieszą patronowi i proboszczowi, a obecny projekt tylko patronowi odlicza z wykluczeniem proboszcza.

To są moje wywody, które, pragnąłbym aby znalazły posłuch w tej Wys. Izbie, nazywającej się z dumą sejmem chłopskim, chociaż w nim nikt w siermiędze nie zasiada, w której figurują tak zacne imiona i zasiadają synowie i potomkowie tych panów, którzy to bez ustaw konkurencyjnych budowali kościoły i w każdej potrzebie byli kapłanom prawą ręką, zaopatrując ich we wszystkie potrzeby, jako tych, którym powierzono skarby nieba; której program jest, jąć się pracy około podniesienia moralnego i materyalnego kraju, gojenia ran i usuwania niesnask. Wniosku nie stawiam, sądzę, że go ktoś w tej Wys. Izbie postawi. Według mego zapatrywania najodpowiedniej by było odesłać projekt ów napowrót do komisyi konkurencyjnej w celu uzupełnienia braków i uwzględnienia słusznych przezemnie i poprzedniego mowcę poruszonych wskazówek.

JW. Marszałek. P. Starowiejski ma głos.

P. Starowiejski. Zamierzona reforma ustawy konkurencyjnej miała na celu uzupełnić te luki, które w praktycznem zastosowaniu dawniejszej ustawy się okazały. Zdaje mi się jednak, że w tej mierze Szanowna komisya nie zupełnie odpowiedziała swemu zadaniu, mianowicie projekt komisyi pomija i nie pociąga obszary dworskie do obowiązku konkurencyi przy budowie kościołów i plebanii, jeżeli właściciele tam nie mieszkają i nie są parafianami. Wypływa to z postanowień §. 10. projektu do ustawy. Atoli takie postanowienie, sprzeciwia się dotychczasowemu zwyczajowi, takie postanowienie uszczupla znacznie fundusze na budowę kościołów i plebanii a ostatecznie jest krzywdą dla tych, którzy by tym sposobem musieli ponosić większe ciężary. Zdaje mi się, iż każda ustawa powinna być oparta na podstawach prawa i sprawiedliwości i jakiekolwiek bądź byłyby widoki, że projekt, któryby ten obowiązek na dwory wkładał nie będzie sankcyonowany z powodu, że się nie zgadza z ustawami państwowemi, to my nie możemy innych ustaw uchwalać jak tylko ustawy sprawiedliwe (brawo), inne ustawy muszą rodzić niesmak i niezadowolenie w społeczeństwie, a tego nam unikać należy. Dlatego zdaje mi się, że komisya powinna uzupełnić w tym względzie swój projekt w tym kierunku, że nie tylko parafianie, ale i obszary dworskie przez właścicieli nie zamieszkałe, mają się przyczyniać do budowy kościołów i plebanii tego obrządku do którego ich właściciele należą. Mam jeszcze do podniesienia dalsze niedokładności w tej ustawie, które nie były tu uwzględnione, a mianowicie: W §. 14. gdzie jest mowa o komitetach parafialnych powiedziano pod nr. 4., „że ogół parafian wybiera z grona swego pewną ilość członków komitetu“, ale Szanowna komisya pominęła oznaczyć sposób, w jaki członkowie komitetu przez parafian wybierani być mają. Ponieważ i obecna ustawa nie zawiera w tej mierze żadnego postanowienia przeto faktycznie nie mamy dzisiaj ani jednego komitetu legalnie wybranego. Do komitetu delegatów wybierają Rady gminne, a mianowicie wybiera Rada w tej gminie, gdzie jest kościół. Jeżeli delegaci nie reprezentują

w komitecie ogółu parafian to nie odpowiadają pojęciu ustawy, a przeto takie komitety są nielegalne a wskutek tego i uchwały nielegalnych komitetów nie mogą być prawomocne i gdyby zażalenia przeciw uchwałom takich komitetów były przedłożone trybunałowi administracyjnemu, toby trybunał wszystkie te uchwały musiał uznać za nieważne, zatem uzupełnienie ustawy w tym paragrafie przez oznaczenie sposobu wyboru jest koniecznem.

Teraz Dalej: W §. 20. jest powiedzianem, że „zgromadzenie konkurencyjne orzeka“ o konieczości budowy, o planach, kosztorysach i jest niby jakąś władzą decydującą. Tymczasem w ustępie dalszym powiedziano, że polityczna władza powiatowa załatwia rozprawę konkurencyjną. W urzędowym stylu „załatwiać“ znaczy „orzekać“. Jakżeż, więc mają być dwie władze orzekające w jednej i tej samej sprawie, to jest rzecz niepodobna, a jednak to wypływa z dosłownego brzmienia ustawy według norm we władzach przyjętych. Faktycznie orzeka władza polityczna w sprawach konkurencyjnych, a zgromadzenie konkurencyjne daje tylko votum consultativum, jak się w tej sprawie zainformowałem, w skutku tego ustawa obałamuca pojęcia i nikt z ustawy nie może się objaśnić jak się rzecz istotnie ma, należałoby zatem i tutaj jasno określić granice kompetencyi, tak zgromadzenia konkurencyjnego jako też władzy politycznej.

Dalej ustanawia komisya „fundusze zapasowe“ na cele konkurencyjne. Jestem co do wytwarzania takich funduszów zapasowych przeciwnego zdania, bo tu znowu te fundusze zapasowe mają powstać z dodatków do podatków. W uchwalaniu dodatków do podatków doszliśmy w naszym kraju do ostateczności i dalej iść nie możemy i tylko naglące potrzeby, konieczne i niezbędne wydatki mogę uchwalenie nowych dodatków usprawiedliwić, oprócz tego jestem jeszcze z tej przyczyny przeciwny tworzeniu na ten cel funduszów zapasowych, że takie fundusze mogą mieć tylko wtedy znaczenie i przynieść pożytek, jeżeli są dobrze administrowane, jeżeli władze administracyjne dają rękojmię dobrej administracyi. Podług mego zdania komitety parafialne nie dają tej rękojmi, komitety parafialne z szacownemi wyjątkami są u nas pojęciami paragrafowemi, prawie nigdzie nie funkcyonują, nie ma zatem takich władz, któreby dawały rękojmię, że takie fundusze z wysileniem kraju zebrane będą dobrze administrowane i obrócą się na pożytek. Dalej zdaje mi się, że w projekcie komisyi ingerencya ordynaryatów tej najwyższej w każdej dyecezyi władzy kościélnej jest znacznie ograniczone, jest więcej ograniczone niż w dawnej ustawie. Pytam się, któż jeżeli nie ordynaryety mają dzierżyć główną kontrolę nad czynnościami komitetu parafialnego w zarządzie funduszami na utrzymanie kościołów i plebań, są one w pierwszym rzędzie do tego powołane, wypływa to z ich stanowiska i z tych obowiązków, które na nich nakładają ustawy kanoniczne. Jeżeli uznajemy kościół, musimy uznać i całą hierarchię kościoła i atrybucye tych władz przez kościół postanowionych.

Podług mego zdania §. 24. projektu do ustawy powinien być w tym kierunku uzupełniony, iż tak ordynaryaty jak i polityczne władze powiatowe dzierżą kontrolę nad czynnościami komitetu parafialnego i na żądanie ordynaryatu w razie zaniedbania obowiązków komitetu powinny władze polityczne użyczyć brachium executivum i zarządzić stosowne kroki zaradcze. To są w ogólności uwagi, które mi się nasunęły po przeczytaniu projektu komisyi. Wskutek tego pozwalam sobie postawić wniosek następującej treści:

Wysoki Sejm raczy uchwalić odroczenie dyskusyi nad przedłożeniem komisyi i odesłanie do komisyi przedłożonego projektu do ustawy konkurencyjnej z poleceniem uzupełnienia go w następujących punktach:

1. Umieścić w §. 10. projektu do ustawy, że tak obszary dworskie jako też w ogóle posiadłości nieruchome winny konkurować do wydatków na budowę kościołów i plebanij tego obrządku, do którego ich właściciele należą.

2. Oznaczyć w §. 14. sposób wyboru członków komitetu parafialnego przez ogół parafian.

3. Określić w §. 20. jaśniej zakres działania zgromadzenia konkurencyjnego przy rozprawach konkurencyjnych w stosunku do władzy politycznej.

4. Pominąć postanowienia §. 9. co do wytworzenia funduszu zapasowego z dodatków do podatków.

5. Zapewnić w §. 16. i §. 24 ordynariatowi ingerencyę i kontrolę w zarządzie prowadzonym przez komitety parafialne.

JW. Marszałek. Wniosek p. Starowiejskiego jest odraczający, podam go więc pod gło-

sowanie na końcu dyskusyi ogólnej, a na razie proszę: kto go popiera raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty dostatecznie. P. Pietruski prosił o głos, więc go ma z koleji.

P. Pietruski. Nie z obowiązku mego jako członka Wydziału krajowego bronienia przedłożeń Wydziału krajowego, jakkolwiek do wypełnienia każdego obowiązku bardzo chętnie się poczuwam, ale tym razem z głębokiego przekonania, że — trudno mi powiedzieć, bo trąci to trochę brakiem skromności — że projekt Wydziału krajowego jest praktyczniejszy i lepszy, prosiłem p. Marszałka o głos. Jakim sposobem przyszedł ten projekt do skutku? Oto Wysoka Izba poleciła Wydziałowi krajowemu wypracowanie ustawy konkurencyjnej. Wydział krajowy chcąc dotrzeć do dna całej sprawy, chąc się dowiedzieć, gdzie dotychczasowa ustawa konkurencyjna dolega najwięcej publiczności w kraju, zapytał wszystkie Wydziały powiatowe, aby dały swoje zdanie o ustawie dotychczas obowiązującej, o tem, jaki skutek wywarła w praktyce, gdzie są wadliwości, jakim sposobem wadliwości te dałyby się usunąć. Sądził bowiem wydział krajowy, że jeżeli po 15. latach istnienia tej ustawy zrobiono już doświadczenia, najlepiej z kraju, z całego szerokiego kraju głosy tyczące się tych doświadczeń najwięcej oświecą tę kwestyę, a zatem, że Wydział krajowy mając w ręku te sprawozdania, będzie mógł dopiero praktycznie i w skutkach swoich może błogie przedstawić Wysokiemu Sejmowi wnioski. Jakoż istotnie ze wszystkich 74. powiatów, do których wystosowaliśmy zapytanie, mała część nie odpowiedziała, 4 powiaty dały zdanie, że nie potrzeba żadnej zmiany, a przeszło 60 dało swoje zdanie, że trzeba koniecznie ustawę konkurencyjną naprawić, przytaczając różne środki, którymi naprawa nastąpić ma, przytaczając różne miejsca, w których ustawa potrzebuje naprawy. Ale wszystkie zgodziły się na to, że nie tyle merytoryczna część ustawy jest dokuczliwą i niesprawiedliwą, albo może niestosowną, ile raczej strona formalna to jest druga część ustawy, a mianowicie działalność komitetów konkurencyjnych. To też idąc w życiu parlamentarnem już utartą drogą, w czem nam mistrzowie życia konstytucyjnego Anglicy najlepszą są gwarancyą, Wydział krajowy ograniczył się w r. 1881, na tem, że przedłożył Wys. Izbie zmianą ustawy w drugiej części, nie chcąc od razu zanadto wiele przedstawiać, aby to może w swoich skutkach nie zawiele nastręczało trudności, czy co do wykonania, czy co do sankcyi ustawy. Wysoka Izba nie zadowoliła się tym wnioskiem, tylko zwróciła go Wydsiałowi krajowemu, aby przedłożył jednolity projekt całej ustawy konkurencyjnej. Otóż projekt ten przedłożył Wydział krajowy Wysokiej Izbie zeszłego roku, a komisya na to dała swoje zdanie. Żeby być od razu jasnym, to mogę powiedzieć śmiało: projekt Wydziału krajowego gruntuje się na wszechstronnem zbadaniu potrzeb kraju z różnych a różnych stron zgłaszanych, gruntuje się na ustawie kościelnej ze wszelkiem poszanowaniem prawa i władzy kościelnej i najprzewielebniejszych ordynaryatów. Słyszałem w tej Izbie głosy, że drakońską jest pod pewnym względem ustawa, że miesza się w to, co do niej nie należy, że miesza się w administracyą majątku kościelnego, a mianowicie nawet jeden z mowców cytował nam ustawy obowiązujące o majątkach beneficyalnych, o których w całej ustawie nie ma mowy, bo co innego kościelny majątek, a co innego beneficyalny. Otóż ustawa ta w niczem, według mego zdania, nie narusza praw kościoła świętego. Dowiodę to Panom. Ale w czem się różni ona od dawniejszej ustawy? Oto w tem panowie, że kładzie twardszą rękę na wypełnienie obowiązków na tych, którzy się tych obowiązków podejmują. Jeżeli ktoś obowiązek przyjmuje, musi go pełnić z całem poświęceniem, z całą gotowością, jeżeli nie chce, niech się nie podejmuje, jeżeli przyjmuje, niech go pełni. Ale to nie wystarcza, to jest tylko obywatelskie poczucie, to jest poczucie szlachetniejszego serca. Jeżeli ktoś przyjmuje obowiązki, a nie pełni go, musi być przymus, musi być sankcya na to, żeby go wypełniał, bo idzie nie o jego dobro, lecz o dobro ogólne, o dobro kościoła, o dobro służby kościelnej. Dlatego nie drakońskie są nasze przepisy proponowane przez Wydział krajowy, ale konieczne, bo jeżeli, jak nam Wydziały powiatowe relacyonują, prawie żadne komitety konkurencyjne nie fungują, ale lata mijają, a nikt nie wie nawet kto jest członkiem komitetu konkurencyjnego, to naturalnie trzeba temu tamę położyć, trzeba naturalnie dać sankcyę i powiedzieć: „Jeżeli jest komitet musi fungować, jeżeli nie funguje, to musi być karany“. To jest prawo, to nie jest tyrania. Tak jak we wszystkich gałęziach, są sankcye, jest przymus, tak samo i tu

musi być przymus, inaczej nie dojdziemy do końca. Uderzmy się też w piersi, my skłonni jesteśmy do tego, że nie zawsze to, czego się podejmujemy, wypełniamy — i ja panowie na siebie biorę ten zarzut, jeżeli go innym czynią.

Otóż powiedzieliśmy sobie: musi być ustawa taka, aby to, co najwięcej dolega krajowi, t. j. bezczynność komitetów, żeby ta była raz usuniętą, i żeby komitety tak fungowały, jak tego dobro kościoła i majątku kościelnego wymaga. Dlatego postanowiliśmy w naszej ustawie rygor nawet karania grzywnami pieniężnemi. Drugą rzeczą Panowie, jest administracya majątku. Mówi dawna ustawa, mówi i projekt Wydziału krajowego, mówi także projekt komisyi, który zresztą reformuje w ważnych częściach projekt Wydziału krajowego że przedewszystkiem należy podciągnąć pewne źródła to jest specyalne źródła potem dochody kościelne a potem in subsidium przychodzą dodatki do podatków. Ja się pytam tych wszystkich Panów, którzy są przeciwni temu, aby komitety konkurencyjne administrowały dochodami kościelnemi, jakim sposobem komitet parafialny, jeżeli ma budżet zrobić, jest w stanie go zrobić, jeżeli nie wie, ile czyni dochód majątku kościelnego, wszak in subsidium ma być podatek. Ale praktyka co innego wykazała, praktyka się nie turbowała o budżet, o posiedzenia komitetu, tylko jak się budynki spaliły, jak kościół lub cerkiew pogorzały lub groziły zawaleniem — (nie ja to mówię, ale powiaty), to wtenczas zwołano posiedzenie komitetu, nałożono ogromne, rzec można, rosyjskie kontrybucye na parafian, wzięto na razie majątek gminy, który ma inne przeznaczenie, co jest bezprawiem karygodnem i zaradzano jak można było, złemu, żeby na końcu przyjść do domu bożego.

(P. ks. Buchwald. Ja z naszej strony protestuję.).

Ja muszę księdzu posłowi powiedzieć, że o datkach, jakie proboszczowie wskutek §. 4. mają płacić, mam pismo ordynaryatu, że te datki prawie nie wpływały.

(P. ks. Buchwald. To przyznaję.).

Jeżeli budżet ma być zrobiony, jeżeli ma być sprawiedliwie dodatek przypisany na cele konkurencyjne, to jest potrzebną rzeczą wiedzieć, co jest dochodem kościelnym, który primo loco na pewne potrzeby odpowiada. O tem nie można się inaczej dowiedzieć, jak tylko przez własną administracyę. Powiecie Panowie na to, że to jest wkroczenie w prawa kościelne, że to się sprzeciwia ustawom państwowym. Nie Panowie, ani jedno ani drugie. Ja byłbym pewnie ostatni, któryby podał rękę do krzywdzenia praw kościoła Ale od wieków jak kościół święty istnieje, zawsze kościół przyznawał laikom to jest parafianom wielkie prawa w administracyi majątku kościelnego, nie beneficyalnego. Ja się tylko odwołuję na najpierwszego z pisarzy pod tym względem, na prof. Rittnera, który w swojem dziele to szeroko omawia; nie chciano też przez nasz projekt jeżeli pozwolono komitetom kościelnym administrować majątkiem kościelnym, usunąć władzę biskupią — bynajmniej nie. Władza biskupia nie może być usuniętą ustawą świecką. Czy komitet administruje, czy nie, zawsze ordynariat biskupi ma prawo na administracyę kościelnego majątku wywierać kontrolę.

Ani też Panowie, nie sprzeciwia się ustawom świeckim. Komisya mówi w swojem sprawozdaniu, że takie postanowienie sprzeciwia się najpierw ustawom zasadniczym, mianowicie paragraf 157. ogólnych praw do obywateli państwa. Otóż pozwolę sobie przeczytać ten §. 15. Opiewa on: (Czyta):

Artikel 15. Jede gesetzlich anerkannte Kirche und Religionsgesellschaft hat das Recht der gemeinsamen öffentlichen Religionsübung, ordnet und verwaltet ihre inneren Angelegenheiten selbstständig, bleibt im Besitze und Genusse ihrer für Cultus-, Unterrichts- und Wohlthätigkeitszwecke bestimmten Anstalten, Stiftungen und Fonde, ist aber, wie jede Gesellschaft den allgemeinen Staatsgesetzen unterworfen".

Widzimy więc, że jest postawiona zasada, która mówi, że rzecz pozostawia się ogólnym ustawom państwowym. Cóż mówi das allgemeine Staatsgesetz z r. 1874., która jak utrzymuje uczony profesor Rittner sprzeciwia się projektowi Wydziału krajowego. Pozwolę sobie przeczytać tę ustawę ona mówi tak (czyta):

§. 41. Zarząd majątku kościołów i zakładów kościelnych, obok tychże istniejących (fundacyi i t. p.) urządzić należy w ogóle podług tej zasady, że prócz przełożonego kościoła powinna w nim uczestniczyć reprezentacya tych, którzy, jeżeli ów majątek jest niedostateczny, są obowiązani pokrywać wydatki na potrzeby kościelne, na których ciąży pomocnicza odpowiedzialność za zobowiązania się kościoła lub zakładu kościelnego. To jest w ustawie i ja nie wiem, jakim sposo-

bem proponowana przez Wydział krajowy administracya przez komitet parafialny, przez gminę parafialną i przełożonego kościoła sprzeciwia się tej ustawie. Przejdźmy do paragrafu 45., który mówi (czyta):

W zakresie powyższych przepisów pozostawia się biskupom i ich zastępcom, służący im na mocy ustaw kościelnych, wpływ na zarząd majątku kościelnego, znajdującego się w ich obrębach, o ile przepisy kościelne nie sprzeciwiają się ustawom państwa.

Tego wpływu w naszym projekcie nie nadwerężono, a jeżeliby chciano być wyraźniejszym, to należałoby tę poprawkę dodać: „i zarządzają oni majątkiem kościelnym z zachowaniem dla biskupów wpływu jaki im ustawa z r. 1874. przyznaje".

Dalej mówi sprawozdanie komisyi kościelnej, że nie można jeszcze administracyi majątku kościelnego przez komitet przeprowadzić, ponieważ nie jest przeprowadzone oddzielenie majątku parafialnego od majątku kościelnego. Ale jeżeli oddzielenie to nie jest przeprowadzone, to kiedy można się spodziewać, że przeprowadzonem zostanie? Ja nie wiem, ale w roku 1870. jeszcze kiedy mnie ta kwestya bardzo interesowała, ja a właściwie Wydział krajowy udał się do Namiestnictwa z prośbą, aby nam powiedziało, czy rozdzielenie majątku kościelnego już jest przeprowadzonem, a jeżeli nie, to czy jest jaka nadzieja, jak i kiedy to będzie, bo to jest koniecznie potrzebnem aby ład wprowadzić. Otóż, proszę Wysokiej Izby, tu mam w ręku odpowiedź Namiestnictwa (czyta):

Odezwa! Na szanowną odezwę z dnia 4. Marca r. b. do l. 9521 mam zaszczyt odpowiedzieć, iż segregacya majątku kościelnego z majątku parafialnego przez wydzielenie pierwszego z inwentarza beneficiów i z spisami odrębnego inwentarza kościelnego uskutecznioną została. Co się tyczy zaprowadzenia odrębnego zarządu majątku kościelnego w myśl Najw. postanowienia z dnia 3. Października 1856 r. w Galicyi nieogłoszonego, to względem tego zarządu toczą się z ordynaryatami rokowania, które przerwane zostały wyjazdem biskupów na Sobór do Rzymu.

Z tego wynika, że w całym kraju przeprowadzono segregacyą.

(P. ks. Buchwald. Segregacya ale na papierze!)

Segregacya oczywiście nie może być inaczej jak w inwentarzach. Więc i ten argument nie stałby w drodze propozycyi co do administracyi majątku kościelnego w ten sposób jak Wydział krajowy proponuje. Jeszcze jedno proszę Panów: Przeczytałem Panom dwa paragrafy ustawy z 1874. roku, gdzie jest powiedziane, kto ma administrować majątkiem kościelnym t. j. probosz, gmina, parafia i patron kościoła, a następnie §. 43. mówi, że bliższe postanowienia pozostawia się ustawie szczegółowej. A juścić my ustawę tę szczegółową proponujemy. Na to mi mówią niektórzy, którzy obawiają się, że ta ustawa nie dostanie sankcyi, że tego nie można rozumieć tak, iżby to mogła być ustawa krajowa, a nie państwowa. Ale jak długo mamyż czekać na tę ustawę państwową? Wszak już 10 lat minęło jak wyszła ustawa ta z r. 1874. a zapowiedziana w §. 43. ustawa nie została uchwaloną przez Radę Państwa; czy my mamy dalej czekać i czy mamy dalej zostawać w strasznej dla nas nieczynności, dlatego tylko, że w Radzie Państwa obietnica zawarta w §. 43. nie została dotychczas zrealizowana? Czy może jeszcze 10 lat, czy może in infinitum będzie to trwało? Nie możemy rąk założyć i czekać dalej bezczynnie, ale naszą rzeczą jest zasada zawarta w §§. 41., 42. i 45. ustawy z r. 1874. przeprowadzona. Zresztą to, co Wydział krajowy proponuje nie jest niczem innem, jak wprowadzeniem w życie paragrafu 41., 42. i 45. wedle których majątkiem kościelnym administruje patron, kościół parafialny i gmina pod kontrolą każdoczesnego ordynaryatu. Więc Panowie! Najważniejszą stroną tej kwestyi jest niezawodnie strona praktyczna, kwestya porządku, ładu, kwestya administracyi sprężystej aby to było wypełnionem, co wypełnionem być powinno, to jest prawidłowe, regularne funkcye komitetu parafialnego. Na to Wydział krajowy kładł nacisk najważniejszy. Dlatego Wydział krajowy podciągnął zgodnie z kościelnemi prawami i z ustawą z 74. roku zarząd majątku kościelnego pod administracyą komitetu konkurencyjnego. Dlatego Wydział krajowy proponował sankcyą do przymuszenia członków do pełnienia swoich obowiązków. Dla tego i ja dziś zabieram głos, aby Wysokiej Izbie tę rzecz przedstawić jako najważniejszą z całego obszaru zadań, które dziś przed nami stoją.

Jest jeszcze dużo innych kwestyj i różnic, które zachodzą między zdaniem Wydziału krajo-

wego a zdaniem komisyi, aby podnieść tylko najważniejsze bo pomniejsze podniosę przy specyalnej dyskusyi.

Wydział krajowy nie proponował funduszu zapasowego pomny ustawy, którą nałożono kwotę 10 ct. od głowy i pomny bardzo dobrze, jakie okropne wrażenie zrobiła ta ustawa w kraju, tak że musiano czemprędzej cofnąć tę ustawę. Więc Wydział krajowy roztrząsał dokładnie tę kwestyę i przyszedł do przekonania, że pod tym względem ani datków od głowy, ani nic podobnego w kraju zaprowadzić nie można. Według mego zdania nie ma żadnej potrzeby do zaprowadzenia funduszu zapasowego w obec stosunków teraźniejszych a to z następujących powodów: Najpierw proponował Wydział krajowy i komisya konkurencyjna aby wszystkie budynki były asekurowane od ognia. Więc już główny wydatek w razie nieszczęścia odpada i jest pomoc. Na cóż więc jeszcze funduszu rezerwowego, na co parafianin ma jeszcze ten krajcar, który w całym kraju robi 100.000 zł. w. a. składać, kiedy jeszcze tej potrzeby niema?

Przy dzisiejszych tak rozlicznych podatkach i dodatkach do podatków tak z obszaru dworskiego jak i od włościanina każdy dalszy cent od złotego reńskiego podatku równa się długowi, tak uciążliwym on jest i często przez zaciąganie długu pokrywany bywa. Na cóż więc ten krajcar mam składać, kiedy przy teraźniejszych urządzeniach finansowych bardzo łatwo w danym razie inną drogą rzecz tę przeprowadzić. W razie nieszczęścia jeżeli spalą się budynki to najpierw assekuracya krakowska w tej chwili to co należy wypłaca. (Głosy: „prawda!“) A potem, panowie, są inne instytucye finansowe; mamy instytucyą Banku krajowego. On wydaje $4\frac{1}{2}\%$ komunalne obligacye. W razie potrzeby, gdyby niewystarczyła premia assekuracyjna, gmina od Banku tyle dostanie ile potrzeba.

(P. ks. Kopyciński. „Nie gmina, tylko parafia“.)

Zwykle to jest razem, razem się one schodzą. A jeżeli parafia nie dostanie obligacyi komunalnych, dostanie bardzo łatwo taniego kredytu, ale nie będzie potrzebowała naprzód z wysileniem składać.

A teraz przystępuję do nowego przedmiotu. W elaboracie komisyjnym powiedziano, że jeżeli który z parafianów płaci pewną kwotę podatków tenże nie więcej jak połowę opłacanych przez siebie dodatków obowiązany będzie płacić na cele konkurencyjne. Ja myślę, że komisya konkurencyjna może przeoczyła motywu, które w naszym wykładzie pomieściliśmy (p. ks. Buchwald „nie przeoczyła!“) i wykazaliśmy absolutną niemożność przeprowadzenia takiej zasady. Ponieważ łatwiej przeczytać motywum niż je wyłuszczyć z pamięci, przeczytam je (czyta):

„Zaprzeczyć nie możemy, że na dnie tego wniosku leży dążność zacna i szlachetna, lecz nie możemy tego wniosku polecić Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia, a to z następujących powodów: 1. Zasada, aby datki konkurencyjne nie przenosiły 50% podatków stałych nie da się w praktyce przeprowadzić. Inne czynniki wyznaczają datek do konkurencyi kościelnej a inne do konkurencyi szkolnej, które z nich mają pierwszeństwo? Czy możliwem jest dotrzymanie projektowanej miary jeżeli n. p. odbudowanie lub odrestaurowanie jest nagłe i wymaga znacznego na razie nakładu? Czy jest nawet do doradzenia, aby restauracya lub odbudowanie zostało rozłożone na lat kilka, chociażby jawnem było, że przeprowadzenie w jednym roku wprawdzie sprowadziłoby większy na ten rok ciężar, ale w całości wydatek byłby mniejszy niż jeżeliby budowa na lat kilka była rozłożoną. Nadto okoliczność, iż gminy polityczne inny mają skład niż gminy parafialne, że w jednej gminie politycznej mieszkają parafianie różnych obrządków, sprawiłaby zawikłania w przeprowadzeniu myśli p. Tyszkowskiego. I tak n. p jeżeliby członkowie jednego obrządku w gminie musieli do konkurencyi kościelnej opłacać 48% podatku, tem samem mogliby do szkolnej konkurencyi tylko już 2% wnieść, a resztę musieliby ponosić parafianie drugiego obrządku.

Skoro komisya jak powiada nie przeoczyła tych powodów, nie rozumiem jak mogła wobec nas przyjąć powyższą niemożliwą do przeprowadzenia sprawę. Są jeszcze dalsze różnice między zapatrywaniem się Wydziału krajowego i komisyi konkurencyjnej. Ja myślę, że zanadto wyczerpałem cierpliwość Wysokiej Izby, a gdy główne różnice już poruszyłem, więc dziś w inne nie będę się wdawał, chybaby przyszło do specyalnej dyskusyi, tobym postawił odpowiedni wniosek. Więc tylko zreasumuję co powiedziałem. Na dnie elaboratu Wydziału krajowego leży praktyczna potrzeba, doświadczenie nabyte przez lat 15 ze starą ustawą i konieczność zaprowa-

dzenia ładu w administracyi kościelnej, aby to złe, co przez tak długi czas trwało raz usuniętem zostało. Mnie się zdaje, że projekt Wydziału krajowego pod tym względem jest praktyczniejszym niż projekt komisyi. Nie zabierałem głosu aby stawiać wniosek, będąc przekonany, że projekt nasz zaradzi potrzebom kraju, ale czułem się w obowiązku żywem słowem przedstawić i wyjaśnić Wysokiej Izbie zapatrywanie się Wydziału krajowego na tą sprawę. (Brawa!)

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. Namiestnik p. Filip Zalewski. Z mowców, którzy przedemną przemawiali Szanowny Członek Wydziału krajowego tłumaczył myśl przewodnią i zasady elaboratu Wydziału krajowego nie broniąc projektu komisyi konkurencyjnej, zaś inni Szanowni mowcy podnosili niektóre wątpliwości i zarzuty co do projektu przedłożonego przez komisyę. Szanowny poseł krakowski jest mu w zasadzie przeciwnym i swoje przemówienie zakończył wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad tym projektem. Szanowny poseł krośnieński, postawił wniosek zwrócenia elaboratu napowrót do komisyi celem obmyślenia pewnych postanowień, któreby chciał mieć w tej ustawie umieszczone.

Wniosek ten bardzo mi ułatwia moje zadanie, bo i ja z swojej strony oprócz wątpliwości, które zastępca rządu w swoim czasie podnosił w komisyi, a które w największej części zostały przez komisyą uwzględnione mam jeszcze niektóre wątpliwości do podniesienia, co do projektu komisyjnego ze stanowiska rządowego. Zarzuty te odnoszą się do niektórych paragrafów projektu i to do ważniejszych a mianowicie, do §§. 11, 12 i 24, a ua koniec do paragrafu 1go, o którym wspominam na końcu, bo jest mniejszej wagi, idzie w nim mianowicie o przymusową asekuracyę od ognia, której rząd nie sprzeciwia się w zasadzie, ale jest tylko mniemania, że wypadłoby w ustawie umieścić wyraźny przepis o obowiązku asekurowania od ognia budynków kościelnych i plebańskich, postanowienia takiego wyraźnego w ustawie nie ma. W ustawie są tylko niektóre postanowienia, z których wnioskować można, że taki przymus asekuracyjny istnieje, bo n. p. zaraz w. §.. 1. jest powiedziane, że z dochodów tam wymienionych pokryte będą między innemi wydatki na asekuracyę od ognia, jednakowoż wyraźnego przepisu asekurowania nie ma.

Co do innych trudności, i zarzutów jakie miałem podnieść, nie będę nużyć Wysokiej Izby szczegółowymi wywodami, zwłaszcza wobec wniosku posła krośnieńskiego, bo jeżeli takowy zostanie uchwalony, to zdarzy się do tego sposobność w komisyi. Jeżeli zaś wniosek ten zostastanie odroczony to przystąpi prześwietna Izba do rozprawy szczegółowej, a wtedy będę miał sposobność przy każdym paragrafie z osobna wykazać szczegółowo trudności, jakie według mego zdania zachodzą, co do postanowień zawartych w niektórych paragrafach. (Brawo!).

P. Dr. Stanisław Madeyski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Stanisław Madejski ma głos.

P. Dr. Stanisław Madeyski. Dyskusya w tej Wysokiej Izbie dzisiaj przeprowadzona wykazała nam jedno znamię wcale charakterystyczne a mianowicie, projekt komisyi spotkał się z ocenieniem przy którem wywijały się ostro potępiające go zdania, nadzwyczaj odległe na pozór od zasad sprawozdania komisyi, a i między sobą często wręcz sprzeczne. Tymczasem jeżeli się bliżej zastanowimy, jeżeli dobrze porównamy te opinie wypowiedziane z projektem komisyi to w wielu punktach przyjdziemy do przekonania, że te zdania rzeczywiście nie są tak odległe, jak to się na pozór wydaja, że tedy pewne zbliżenie się tych krańcowych zdań ma wielkie prawdopodobieństwo, a może nawet jest łatwe. Ze jednak ten charakterystyczny symptom przy tej ustawie się pojawia to mnie wcale nie dziwi, albowiem przebieg prac nad tą ustawą jest całkiem odmienny od innych. I tak skoro tylko komisya weszła do Izby z projektem, w tej niemal chwili Sejm został odroczony, znikło więc to czucie między kolegami, które właśnie w razie rozstrzelenia się zdań zazwyczaj nader praktycznym bywa środkiem wzajemnego zbliżenia. Teraz zeszliśmy się po długiem przeciągu czasu, za krótko jesteśmy razem, żeby można było wejść na nowo w to potrzebne czucie, i cokolwiekbądź, ale sprawa tak ważna i trudna nie jest jeszcze dostatecznie utartą, i nie we wszystkich umysłach członków Koła sejmowego wdrożona. Temu przypisałbym także kilka bardzo jaskrawo postawionych opozycyjnych zdań przeciwko projektowi komisyi.

Nie będę wchodził w szczegóły, będzie to zadaniem sprawozdawcy komisyi. Ja tylko powiem to, co niejako w powietrzu wisi, a mianowicie odroczmy rozprawę, a to celem dokładniejszego rozpatrzenia się w tej sprawie. Oprócz tej okoliczności przemawia też zatem oświadczenie, któreśmy dziś ze strony Rządu słyszeli, a z którego dowiedzieliśmy się, że JE. Namiestnik ma również niejakie wątpliwości, co do niektórych szczegółów i postanowień ustawy, a które o ile po wyliczonych paragrafach wnosić można, dotykają kwestyj wcale doniosłych. Nie można dzisiaj te trudności ocenić, ale w każdym razie wypada je rozpoznać, mniemam bowiem, że i na tym punkcie pewne zbliżenie się przy szczegółowej wymianie myśli jest i możliwe i pożądane.

Z tych więc powodów bardzo praktycznym jest wniosek, aby rozprawę odroczyć i projekt odesłać do komisyi. Taki wniosek został postawiony przez Szanownego p. Starowiejskiego, ale ja go nie popieram, a to ze względów praktycznych, gdyż wniosek ten jest za nadto szczegółowy, i zawiera dyrektywę dla komisyi zawierającą postanowienia kategoryczne w pewnym ściśle wytkniętym kierunku. Ja mniemam, że wielu pp. posłów z jednem postanowieniem wniosku p. Starowiejskiego się zgodzą, ale drugiego nie zechcą, a nie wszyscy posłowie w tym wyborze się zgodzą, więc będą w kłopocie, jak mają z tym wnioskiem sobie postąpić. Dalej zdaje mi się, że ten wniosek z tego powodu jest niepraktyczny, ponieważ w tym znajduje się dyrektywa, która nie tylko komisyę, ale i Wysoki Sejm wiąże, a więc, gdy dyrektywę damy a potem przyjdzie projekt z komisyi już nie będziemy mieli swobodnych i rozwiązanych rąk. Zresztą i w samej komisyi wniosek ten niekorzystnie wpłynąć może na cały tok rzeczy. Ztych powodów byłbym zdania, ażeby projekt ten odesłać komisyi do zbadania podniesionych wątpliwości bez wiązania jej w pewnym kierunku.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na jedną okoliczność. Jest w ogóle nadzwyczaj trudnem zadaniem, wobec istniejących naszych stosunków prawno-politycznych ustawę krajową układać. Jeżeli jeszcze zastanowimy się nad tą ustawą to dłuższy czas wobec tak wielkiej trudności co do rozdziału kompetecyjnego będzie bardzo usprawiedliwiony. A temci więcej usprawiedliwiony, że zwrócić musimy uwagę na to, ażeby ustawa była praktyczna, a nie wolno nam zejść z torów zasady autonomicznej. A prócz tego, jeżcli jaka to z pewnością ta ustawa należy do najtrudniejszych, bo tutaj potrąca się o dużo dziedzin i każda wymaga ostrożnego rozbioru. Ona potrąca o stosunki ekonomiczne, religijne i społeczne. A ze stosunkami społecznemi trzeba bardzo o g l ę d n i e, r o z w a ż n i e i o s t r o ż n i e postępować. W ujemnym kierunku pouczył nas o tem głos posła, który pierwszy dzisiaj przemawiał, gdyby dla niczego innego, to dla tego samego pozwoliłbym na odroczenie rozprawy, ażeby Szanowny poseł, który pierwszy dziś przemawiał, a o którego zacnych intencyach wątpić nie można, zyskał jeszcze czas i sposobność, przyjrzeć się bliżej pracom komisyi, ażeby umiał ocenić jej intencyę i ażeby daj to Boże! stracił odwagę jaką miał dzisiaj, odwagę przypominania tej Wysokiej Izbie świętości obowiązków poselskich, o których mówił. (Brawo!).

Nie masz między nami jednego posła wybranego z kuryi włościańskich, któryby zapomniał jak święte ciężą na nim obowiązki i jak wzniosłą do spełnienia szlachetną ma misyę. (Brawo). Nie masz ani jednego członka w tej Izbie, któryby w ogólności kiedykolwiek miał śmiałość i serce, na pewne warstwy społeczne jakiekolwiek ciężary publiczne przerzucać. Z tych powodów proszę o przyjęcie mego wniosku. (Brawo).

P. S t a r o w i e j s k i. Proszę o głos.

JW. M a r s z a ł e k. P. Starowiejski ma głos.

P. S t a r o w i e j s k i. Zabieram jeszcze głos w celu cofnięcia z pod głosowania dyrektywów, które postawiłem, ponieważ może nie wszyscyby się na nie zgodzili, a i tak komisya, do której projekt będzie odesłany napowrót, raczy wziąć je pod rozwagę, przeto proszę, ażeby tylko wniosek sam odroczenia i odesłania do komisyi był podany pod głosowanie.

P. hr. G o l e j e w s k i. Proszę o głos.

JW. M a r s z a ł e k. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. G o l e j e w s k i. Muszę się zastrzedz w imieniu komisyi, chociaż nie miałem przyjemności o tem z nią mówić, ale zdaje mi się, że sama intencya komisyi jest ta sama, co i moja, to jest, że nie miała na myśli podkopywania kościoła, ani też naruszania proboszczów, chcieliśmy tylko zrobić ustawę, któraby sprawiedliwy rozkład ciężarów czyniła

Chociał nie wszyscy należymy do posłów włościańskich, to przecież nie mieliśmy zamiaru, wkładać większe ciężary na biedniejszych, a majętnych od ciężarów zwalniać. Przeciw temu się zastrzegam i dlatego komisya wynurzeń tych, jakie tu w Sejmie słyszeliśmy nie podziela. Ułożyła ona ustawę na tle sprawiedliwości, i jeżeli jej się to nie udało, to nie jej wina, uczyniła ona to o tyle, o ile sił jej na to starczyło. Nie będę odpowiadał na szczegółowe zarzuty, przecież jednemu z posłów odpowiedzieć muszę. Jednemu z posłów nie podobała się ta ustawa dla tego, ponieważ władza świecka ma tam ingerencyę przy budowach konkurencyjnych. Ale to jest wynik konstytucyi.

Przypomnijmy sobie czasy przedkonstytucyjne, kiedy to komisarz zjeżdżał i wypośrodkowywał sam jakie są potrzebne wydatki, a starosta nałożył podatki, wtedy robiło się wszystko bez kościoła i bez biskupów, a więc wtedy było gorzej. Doprowadzić do tego, ażeby taka była ustawa, potrzebaby wywrócić zasadniczą ustawę; niech probuje ją kto wywrócić, my tego w sejmie zrobić nie sprobujemy.

Właśnie powiedział tu jeden z mowców, że możeby to lepiej było, gdyby żadnej ustawy nie było. Nie wiem, czy byłoby lepiej, skoro sześćdziesiąt kilka rad powiatowych żąda ustawy, skoro kraj cały ustawy oczekuje, któraby polepszyła ustawę dowolną, niedostateczną. W tym czasie, kiedy ta ustawa była uchwaloną, mogła być dostateczną wtenczas, ale jak każda rzecz z czasem ulepszeń potrzebuje, tak samo też i obowiązująca teraz ustawa poprawy i ulepszeń potrzebowała. Z tego powodu komisya starała się tamtą ustawę o tyle naprawić, o ile to mogła.

Powiadają tu, że trzeba komisyi pozostawić czas i sposobność i sprawę odroczyć w tym celu, ażeby komisya mogła poczynić zmiany, jakie temu, lub owemu członkowi Sejmu za potrzebne się wydadzą. Mnie się Panowie zdaje, że skoro członkowie Wys. Sejmu przez przeciąg 10 miesięcy nie mieli dość czasu do poczynienia poprawek do tej ustawy i zbadania wniosków komisyi, to za 2 lub 3 dni nikt poprawić tych wniosków nie będzie mógł. Ustawa ta była przed 10 miesiącami wszystkim członkom Sejmu rozdana. Otóż każdy z członków mógł przyjść z tą ustawą przygotowany i oświadczyć tutaj punkt za punktem, co mu dogadza a co nie. Żądają Panowie sprawę tę napowrót komisyi zwrócić, a cóż komisya będzie mogła uczynić, skoro ona nie wie, które punkty Panom dogadzają, a które nie. Logiczniejszym jest już wniosek jednego z szanownych posłów, ażeby przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego, poseł ten bowiem żadnej ustawy nie chce; on chce, ażeby te koszta były naznaczone, których władza kościelna żąda.

Nie mogę również podzielać wniosku odroczenia sprawy i odesłania jej napowrót do komisyi, bo komisarz rządowy również nie powiedział nam, jakie punkty mu nie dogadzają, oświadczył tylko, iż wypowie to w dyskusyi specyalnej pomimo, że wysoki Rząd miał także przez 10 miesięcy dość czasu (wesołość) rozważyć tę sprawę i powiedzieć nam, które punkty nie może za odpowiednie uważać. Zresztą i to sądzę, nie wiele pomoże, bo zeszłego roku komisarz rządowy oświadczył, które punkta ustawy szkolnej nie są rządowi wygodne, uwzględniliśmy to oświadczenie i uchwaliliśmy ustawę szkolną a przecież sankcyi nie dostała (Brawo). Powinniśmy więc teraz uchwalić ustawę, nie oglądając się na to, czy otrzyma ona sankcyę, czy nie, resztę powinniśmy zostawić losowi, bo niektóre ustawy wątpliwe we Wiedniu przechodzą, a niektóre bardzo pewne, nie dostają sankcyi. Wszystko to zależy od widzimisię dotyczącego referenta. Z tego powodu sądzę, że daleko lepsze powodzenie i podstawę miałby wniosek, którego nie stawiam, bo stawiać go jako do komisyi należący nie mogę, ażeby polecić rządowi, iżby przedłożył nam ustawę. Wtedy będziemy przynajmniej pewni, że ona przez niego kreśloną już nie będzie, bo jak komisya ustawę przedłoży, to rząd znów ją skreśli.

Proszę więc, abyście Panowie raczyli przejść do dyskusyi szczegółowej i nie przechodzili do porządku dziennego, ani też sprawy nie odraczali, bośmy już ją odraczali 4 lata, a skoro się już nią raz zajmujemy, to przejdźmy do szczegółów, ażeby komisya wiedziała, gdzie trzeba co naprawić.

P. Jan Popiel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Jan Popiel. Przemówię tylko bardzo krótko w kwestyi osobistej, albowiem zostałem dość twardo zaczepiony. Mnie w żadnej sprawie o osobę chodzić nie może tylko o rzecz, ale gdyby szanowny pan poseł Madejski był dobrze uważał, co ja mówię, nie byłby mi takiej krzywdy wy-

rządził, jaką wyrządził pomawiając mnie o to, że nie mam zaufania, by koledzy moi pojmowali obowiązki. Przypomniałby sobie, iż powiedziałem, iż komisya niestety tak jak napisała prawo, tak go niemal pisać musiała, że pisze to prawo pod pewnym naciskiem i użyła najsilniejszego argumentu jaki jest, bo wiedziała, że jest skuteczny. Gdyby wszelako to, co powiedziano miało być niedostatecznem, gdyby miał ktoś myśleć, że we mnie choć iskierka wątpliwości pozostaje, że wszyscy koledzy moi nie pojmują swoich obowiązków i są może takie charaktery jakie przyznał p. Madejski, to przepraszam.

P. ks. Kopyciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Kopyciński ma głos.

P. ks. Kopyciński. Jeżeli wnionek p. Madeyskiego, ażeby projektowana ustawa konkurencyjna wróciła do komisyi konkurencyjnej, przejdzie, to ze względu iż w komisyi konkurencyjnej zwykle brak kompletu, jak się to wczoraj okazało, powtóre, ponieważ jak to p. Madeyski wykazał, sprawy tam niezmiernej wagi się traktują, ponieważ wreszcie jak p. hr. Golejewski wspomniał, komisya nie wie, które punkta Rządowi będą dogodne a które nie, przeto wnoszę, ażeby komisyą konkurencyjną wzmocnić ośmioma członkami, w skład których mają wchodzić dwaj biskupi i dwaj duchowni.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Jako zastępca przewodniczącego komisyi konkurencyjnej muszę się oświadczyć przeciw tak wielkiemu pomnożeniu komisyi konkurencyjnej, któraby w takim razie była niezmiernie ciężkiem ciałem i kto wie, czybyśmy na przyszłem posiedzeniu z rzeczą do końca przyszli. — Wiem to bowiem dobrze, bo tyle razy to praktykowałem, że im większa liczba członków komisyi, tem więcej potrzeba czasu, ażeby dojść do jakiegoś rezultatu. Z tego powodu nie byłbym za tem, ażeby komisyą konkurencyjną pomnożyć o 8 członków, komisya ta już składa się z 9 członków (Głosy: z dziesięciu) tak, składa się z dziesięciu członków i wnosiłbym, ażeby ją powiększyć tylko o dwóch lub trzech członków a nadto wybrać jednego członka nowego. Wiadomo bowiem Panom, że rektor uniwersytetu krakowskiego na tę kadencyę nie przybędzie, a on jest także członkiem komisyi. Wnoszę więc, ażeby wybór dziesiątego członka komisyi uzupełnić, a jeszcze trzech nowych członków do komisyi wybrać.

P. ks. Kopyciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Kopyciński nie może już otrzymać głosu, gdyż już dwukrotnie głos zabierał.

P. ks. Kopyciński. Cofam mój wniosek.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt już głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca członek sejmu p. Dr. Rittner. Ażeby należycie ocenić projekt komisyi konkurencyjnej, cel jego i położenie tej komisyi, raczcie Panowie mieć na względzie dwie okoliczności: raz uchwały sejmowe kilkakrotnie ponawiane, że nie ma być przedłożoną nowela do ustawy konkurencyjnej tylko ustawa konkurencyjna w całości.

Tem samem usunięty jest zarzut szanownego p. Pietruskiego, że lepiejby było, gdyby przedłożono nowelę tyczącą się strony formalnej, organizacyi komitetów.

Wniosek do takiej ustawy był przedłożony, ale Sejm uchwalił, że nie zgadza się na taką częściową reformą, lecz domaga się całkowitej reformy. To było ścisłą dyrektywą dla komisyi jak było dyrektywą dla Wydziału krajowego. Komisya konkurencyjna miała przed sobą projekt Wydziału krajowego tyczący się reformy całej ustawy konkurencyjnej i komisya nie mogła inaczej postąpić, jak tylko znowu w całości ten projekt przedłożyć.

Reformując całą ustawę konkurencyjną spotkała się komisya nietylko z temi trudnościami, które w ogóle przy uchwalaniu każdej ustawy konkurencyjnej nietylko w naszej prowincyi ale wszędzie się okazują, z trudnościami, które się nasuwały przy dyskusyi w r. 1865. przy sposobności uchwalania dzisiejszej ustawy konkurencyjnej z r. 1866. Ale spotkała się też komisya konkurencyjna i z tym faktem, iż od tego czasu po części zreformowano ustawodawstwo konfesyjne, a mianowicie w bardzo wielu ważnych punktach ustawą państwową z dnia 7. maja 1874. r. i że komisya konkurencyjna na każdym niemal kroku spotykała się z trudnościami z tej ustawy dopiero co wspomnianej wypływającemi.

W wielu względach nie mogła komisya konkurencyjna decydować o tem, co w danym razie byłoby korzystniejszem dla kraju, tylko liczyć się musiała z tym ubocznym względem, aby ustawa do skutku przyszła.

Jaka jest owa ustawa z 7. maja 1874., to ci panowie, którzy zasiadali wówczas, kiedy ta ustawa w Radzie Państwa była uchwalaną, poświadczą i przypomną sobie, w ilu to kierunkach wkraczała ona w ustawodawstwo krajowe.

Diś ta ustawa jest i już obowiązuje i póki zmienioną nie będzie, z faktem liczyć się będzie trzeba, że ustawy konkurencyjnej w tych punktach; w których ustawa z 7. maja 1874. inne zawiera postanowienia, uchwalić nie będzie można.

Ale zachodzą tu trudności i co do interpretacyi tej ustawy takie, że możnaby z powodu ogólnikowości tej ustawy zakwestyonować każdy punkt naszej ustawy konkurencyjnej.

Są na to dowody.

Komisya usunęła, jak podniósł p. hr. Golejewski, poruszone przez Rząd wątpliwości kompetencyjne o czem zresztą będę mówił odpowiadając szanownemu p. Pietruskiemu.

Dziś mamy nowe trudności kompetencyjne; znowu mówią, że zawadzamy w innych punktach o ustawę z 7. maja 1874; i znowu nic innego nie pozostanie jak do pewnego względu, o ile to będzie można i o ile zarzut ten jest uzasadniony, z zarzutem tym się liczyć albo powiedzieć: my nowej ustawy nie chcemy.

Jaką jest owa ustawa z 7. maja 1874. jakie z niej wypływają trudności, przytoczę jeden przykład, który będzie także później przedmiotem dyskusyi w sejmie:

Kwestyonują nie bez pewnej pozornej słuszności postanowienia ustawy. Jego Excelencya p. Namiestnik wymienił także to postanowienie, że gminy, korporacye i stowarzyszenia mają także kontrybuować na cele kościelne powiadają, że to się sprzeciwia ustawie z 7. maja 1874. Nie pomnę już, nawet w ostatnich dniach podniósł to któryś z dzienników jako coś nowego i oparł to na orzeczeniu Trybunału administracyjnego. Przytaczam to, bo to charakterystyczne dla ustawodawstwa państwowego.

Trybunał administracyjny orzekł rzeczywiście w ostatnich czasach, że postanowienie ustawy, iż osoby moralne są obowiązane przyczyniać się do celów konkurencyjnych, sprzeciwia się ustawie z r. 1874. — argumentują, że osoby moralne nie są członkami gminy parafialnej a według ustawy z r. 1874. tylko gminy parafialne są obowiązane do konkurencyi. Tak broniło samo ministerstwo tej sprawy przed Trybunałem administracyjnym.

Ale jest drugie orzeczenie, gdzie argumentują, że ustawa z r. 1874. wprawdzie postanawia, że się przyczyniać ma tylko ten, który należy do gminy parafialnej — ale to tyczy się członków parafii w ogólności, a nie tyczy się tych, którzy nie należą do żadnej parafii, że pod tym względem obowiązuje ustawa krajowa. I któż bronił tego zapatrywania w ten sposób? Reprezentant Ministerstwa.

Zarzucają nam, dlaczego nie trzymaliście się kompetencyi?

Jakżesz trzymać się kompetencyi, skoro kompetencya ta jest sporną.

Mam to przekonanie, że gdyby najskrupulatniej trzymający się ustawy z 7. Maja 1874. referent Ministerstwa wypracował projekt ustawy i dano go drugiemu referentowi Ministerstwa do zaopiniowania, to byleby mu powiedziano, że to uchwała Sejmu galicyjskiego (wesołość) wynajdzie wiele różnych punktów, które się sprzeciwiają ustawie z 7. Maja 1874. (Brawo!)

Raczcie więc panowie pamiętać, że jeżeli nasz projekt nie tylko nieodpowiada ideałowi ustawy, ale otwarcie przyznaję, że jest lichy — musiał być taki, bo musiał się liczyć z rozmaitymi prądami i z sprzecznymi zasadami. Z tem wszystkiem ustawa ta pod bardzo wielu względami w stosunku do ustawy dzisiejszej oznacza postęp, a możnaby to wywnioskować z przemówień tych Panów, którzy się sprzeciwiali jej wychodząc z wręcz przeciwnych stanowisk, jak to zaznaczył p. Madejski. P. Popiel żąda usunięcia wszelkiej kontroli p. ks. Kopyciński, który przecież także nie będzie przemawiał przeciw prawu kościoła żąda kontroli, bo powiada, że są dwa czynniki przy rozprawie konkurencyjnej, a gdzie są sprzeczne zdania tam rozstrzyga Rząd — a więc ks. Kopyciński daje prawo Rządowi rozstrzygania tam, gdzie ordynaryat jest innego zdania. P. Pietruski idzie jeszcze dalej i powiada: komisya mówi, że to się sprzeciwia ustawie z r. 1874. ażeby większą ingerencyę przyznawać Rządowi co do zarządu majątku kościelnego i to się nie sprzeciwia ustawie, kontrola powinna istnieć. Być może, że jeżeli tak jest, iż jednemu jest zamało, a drugiemu za wiele, żeśmy poszli drogą pośrednią,

która odpowiada stanowi rzeczy i potrzebie ustawodawstwa. Jeżeli teraz mam przejść do poszczególnych zarzutów, to są takie, któreby w dzisiejszym stadjum sprawy mogły być źle zrozumiane, a może być potrzeba nad niemi obszerniej się rozwodzić.

Zarzuty do pojedyńczych paragrafów się odnoszące mogą być przedmiotem omówienia przy dyskusyi specyalnej.

Wszelako są też zarzuty ogólniejszego charakteru, tak, że gdyby były uzasadnione, wypadałoby może zupełnie zmienić ustawę lub też przejść nad nią do porządku dziennego.

Ks. Kopycińskiemu nie podobają się te wszystkie przepisy ustawy konkurencyjnej, które się tyczą prestacyi parochów i tak dalece w tym kierunku idzie, że zakwestyonował wyraz: paroch. Pozwoli ks. Kopyciński, iż mu przypomnę, że ten wyraz użyty jest nie tylko w ustawie z roku 1866, ale odpowiada też prawu kanonicznemu. Jest bowiem wyrazem pierwotnym, a wyraz proboszcz, któryby chciał mieć ks. Kopyciński, jest wyrazem późniejszym z niemieckiego wziętym, który oznaczył księdza, który dla szczególnego dostojeństwa ten tytuł otrzymywał. Zaznaczam to tylko dla własnej satysfakcyi — jest to zresztą rzecz zupełnie podrzędna.

Ale powiada ks. Kopyciński, że parochowie są zanadto obciążeni. Otóż wszyscy członkowie komisyi poświadczą, że takiej tendencyi w komisyi, któraby zmierzała, nie powiem do pokrzywdzenia duchowieństwa, ale któraby nie zmierzała do polepszenia ich stanowiska, nie było i tendencya taka sprzeciwia się tradycyi Izby. Tendencya do polepszenia bytu materyalnego jest w Izbie, tylko potrzeba jej szukać tam, gdzie ona objawić się może, a mianowicie, jeżeliby szło o podwyższenie kongruy, to większość się znajdzie. Przypomnę Panom, że właśnie z inicyatywy Sejmu wtedy kiedy ta sprawa nie była na porządku dziennym podniesioną została sprawa podniesienia kongruy i poprawienia bytu materyalnego duchowieństwa przez Adama hr. Potockiego, wówczas gdy o niej gdzieindziej jeszcze nie pomyślano — gdybyśmy przeciw temu wystąpili sprzeciwilibyśmy się tej tradycyi. Ale jakżeż mamy polepszyć ten byt? Oto w ten sposób, że ten ciężar, który teraz duchowieństwo ponosi spadnie na innych kontrybuentów. Nic by to nie znaczyło, gdyby rzeczywiście według tej ustawy, która zresztą w stosunku do ustawy z r. 1860 zawiera pewne polepszenie, odpowiadało to sprawiedliwości, to znaczy, gdyby to było niesprawiedliwe obciążenie.

Tak atoli nie jest. Najpierw w stosunku do prawa kanonicznego jest to obciążenie parochów znacznie mniejsze. Jeżeli ks. Kopyciński sądzi, że jest obciążony, niech postawi wniosek; co do prestacyi ze strony duchownych obowiązują przepisy prawa kanonicznego, wedle którego paroch ma dawać prestacyę nietylko na budowę plebanii, ale i na kościół. Według naszej ustawy rzecz ma się inaczej. Wedle prawa kanonicznego cięży obowiązek ten na parochu w pierwszym rzędzie, a dopiero w drugim rzędzie na parafianach. Nie mówię ażeby to odpowiadało dzisiejszym stosunkom, ażeby to można zrekonstruować, ale nie potrzeba się na zbytnie obciążenie skarzyć. Jeżeli naszą ustawę porównamy z ustawami obowiązującemi w Królestwie Polskiem i ustawą w Krakowie przed r. 1846. obowiązującą, przekonamy się, że wszędzie te ciężary, które duchowieństwo ponosiło były większe niż ciężary dzisiejsze.

Kontrybuować potrzeba, ktoś ponosić te wydatki musi i duchowieństwo przyczyniać się także musi. Mnie się zdaje, że co do obciążenia duchowieństwa to są głosy nawet pomiędzy samem duchowieństwem odosobnione.

Zapytuje ks. Kopyciński jak ma być czysty dochód obliczonym Otóż mamy taką liczbę przepisów i duchowieństwo jeszcze lepiej z takowymi się zapozna, że nowych przepisów już wydawać nie potrzeba. Ustawa konkurencyjna, w ogóle ustawy większe nie mogą wchodzić w szczegóły, potrzeba coś zostawić exekutywie, której jest polecone wykonanie ustawy. Przepisy w tym względzie już istnieją, to nie jest norma, to jest powtórzeniem z ustawy z r. 1866, która już 18 lat obowiązuje. Co do obliczenia czystego dochodu jest rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 25. Sierpnia 1867. r. gdzie właśnie specyalnie co do konkurencyi jest powiedzianem, jak ten czysty dochód ma być obliczany i jak rektyfikowany.

Trudno szczegółowe umieścić w ustawie postanowienia w tem stadyum w jakiem organizacya majątku kościelnego się znajduje. Wspomniał także ks. Kopyciński, że budynki plebańskie są także majątkiem kościelnym, odpowiedział mu już na to po części p. Pietruski; a bodajbym nie wiedział skąd ta omyłka pochodzi.

Cytował ks. Kopyciński Helferta po polsku, a po niemiecku jest tam powiedziane, że to jest „Kirchenvermögen“, wyraz ten jednak w nauce i w ustawodawstwie austryackiem dwojakie ma znaczenie: obszerniejsze i ściślejsze. W obszerniejszem znaczeniu znaczy ten wyraz wszystko co przeznaczone na cele kościoła, a więc i majątek beneficyalny (a więc i ten majątek co służy na utrzymanie plebanii), a w znaczeniu ściślejszem jest używany w przeciwstawieniu do tego co nazywają „Beneficialvermögen“.

Ażeby budynki plebanii należały do majątku ściśle kościelnego, to Helfert pewnie tego nie mówił. Co do cmętarzy to jest to żądanie słusznem o tyle, iż potrzeba postanowień regulujących stosunki co do cmętarzy; to jednak nie należy do tej ustawy; to mogłoby być przedmiotem osobnej ustawy, która rzeczywiście jest potrzebną. Ale znowu nieszczęśliwym sposobem zachodzi tu kwestya kompetencyjna. Obowiązuje ustawa sanitarna z roku 1870. wedle której cmętarze uznane są jako zakłady gminne.

Sprawa cmętarzy jest więc uregulowaną tą ustawą państwową, znowu potrzeba się z nią liczyć, odróżnić cmętarze konfesyjne dla pewnych tylko wyznań, od cmętarzy które nie mają charakteru wyznaniowego, a które są tylko zakładami gminnemi, a jako takie sanitarnemi. Jestto żądanie słuszne, lecz nie jest ono w związku z ustawą konkurencyjną i wymaga osobnych studyów.

Teraz przychodzę do tych zarzutów, które podniósł p. Starowiejski. Co do wniosku, ażeby obszary dworskie bez względu na przynależność do parafii przyciągnięto do konkurencyi, to wobec tak poważnego głosu i objawionego w Wysokiej Izbie rządania, może wniosek ten komisya jeszcze weźmie pod rozwagę. Ja jednak wyjścia nie widzę, bo w obecnej ustawie z r. 1874. jest kategoryczne postanowienie w tym względzie. Zarzut, iż komisya nie oznaczyła sposobu wyboru reprezentacyi parafian tylko powiedziała, że wybierają parafianie, to zarzut ten jest słuszny, ale wina znów spada tu na ustawę z roku 1874., która powiada: „ma być utworzona reprezentacya parafian a w jaki sposób będzie wybieraną, to będzie przedmiotem osobnej ustawy“. Czy to będzie ustawa państowa, czy krajowa, można się o to spierać, ale Rząd nigdyby nie sankcyonował takiej ustawy, gdzieby implicite było zawarte postanowienie, chociażby tylko pozornie sprzeczne z ustawą z roku 1874. Nie pozostało komisyi nic innego, jak powiedzieć: „parafianie“ i w jaki sposób wybór nastąpi, oznaczy osobna ustawa. To mi nastręcza sposobność odpowiedzenia szanownemu p. Pietruskiemu. Dlaczego wyrzuciliśmy wszystkie postanowienia, tyczące się zarządy majątkiem, jedną z tych przyczyn było, że nie nastąpiła segregacya majątku i odpowiedział p. Pietruski, że segregacya nastąpiła, i tak powołano się na reskrypt namiestnictwa z r. 1870. Namiestnictwo nazywało to, kiedy urzędowano w języku niemieckim, „ideelle Theilung“ to jest: podział ten jest tylko na papierze, ale przeprowadzonym nie jest. Sprawa tego podziału poczyna się od roku 1858. a co do tego co przytoczył p. Pietruski, to nie mam pod ręką sprawozdania stenograficznego. Przypominam jednak sobie, że już pan komisarz rządowy Posinger w roku 1865. powiedział, że ten podział jest już przeprowadzonym, ale corocznie mówią, że przeprowadzonym jest tylko na papierze a Rząd mówi w motywach do ustawy z roku 1874., że nie można było przeprowadzić zarządu majątku kościelnego, ponieważ podział nie jest przeprowadzonym, a ponieważ to ostatnie jest późniejsze, przeto mam przekonanie, że ten podział do dziś dnia nie jest przeprowadzony. Czy administracya majątku kościelnego będzie uregulowaną ustawą krajową, czy jak chce ministerstwo ustawą państwową, to kwestya ta, dziś nie jest przedmiotem dyskusyi, ponieważ jeszcze nie stoimy przed tą ewentualnością. Powinna być ustawą krajową, ponieważ będzie zmieniała ustawę konkurencyjną, ale jak dziś rzeczy stoją to musielibyśmy wydzielić te przepisy, które się tyczyły administracyi. Zgadzam się z p. Pietruskim, że byłoby lepiej, ażeby obie sprawy można razem uregulować i jedną organiczną ustawę wydać.

Tem samem odpieram zarzut posła Pietruskiego, jakoby w komisyi projektowano usunąć ingerencyę duchowieństwa co do zarządu majątkiem kościelnym. P. Pietruski gniewa się na komisyę konkurencyjną, że nic nie powiedziała o majątku kościelnym, a ks. Kopyciński zarzuca, że usunięto wpływ duchowieństwa. My tu nie mówimy o zarządzie majątku, lecz o sprawach konkurencyjnych, i aby wszelkiej wątpliwości zapobiedz, usunięto wyraz „dozór“, a pozostaje wyraz „komitet kościelny“ i ustanawia się że żadna zmiana zajść nie może, co do zasadniczej działalności komitetu.

Podniesione były jeszcze rozmaite zarzuty, które jak już miałem zaszczyt powiedzieć, mogą być przedmiotem szczegółowej dyskusyi. JE. p. Namiestnik powiedział, że należałoby w ustawie wypowiedzieć kategorycznie obowiązek asekurowania budynków kościelnych. Komisya obawiała się wypowiedzieć to kategorycznie, a to dlatego, aby ta kategoryczność nie była przeszkodą w uzyskaniu sankcyi, albowiem w r. 1869 rząd oświadczył, że takiej ustawy nie zasankcyonuje. (Wesołość.)

Zwracając się wreszcie do wniosku p. Madejskiego, muszę oświadczyć, że w obec oświadczenia JE. p. Namiestnika, iż będą pewne trudności z którymi się trzeba liczyć, jeżeli ustawa ma przyjść do skutku, temu wnioskowi się niesprzeciwiam. Niemam prawa przemawiać w tym względzie w imieniu komisyi — ale co do mnie zgadzam się, aby ta sprawa była odroczoną i komisyi przekazaną. (Brawa i oklaski.)

P. Ks. Sawa. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. Ks. Sawa ma głos dla sprostowania faktu.

P. Ks. Sawa. Niechciałbym Wysokiej Izbie zostawić pod wrażeniem słów Szan. sprawozdawcy co do historycznego faktu. Nie mogę się mierzyć z Jego Magnificencyą co do znajomości prawa kanonicznego, i przyznaję mu słuszność, że z początku duchowieństwo było obowiązane do stawiania budynków plebańskich, ale jeżeli ten fakt Szanowny Rektor przytoczył, powinien był dodać, że to było w czasie, kiedy ofiarność parafian była inna, kiedy bogactwo parafian było inne, o które nie pytam gdzie się podziało, wreszcie kiedy duchowieństwo było wolne od danin. I kto wie czy gdyby teraz ten stan rzeczy był taki sam, czy nie zgodzilibyśmy się stawiać budynki parafialne.

JW. Marszałek. Zarządzam głosowanie nad wnioskami p. Madejskiego i Starowiejskiego, które są zgodne. P. Starowiejski cofnął bowiem swoje motywa i wniósł tylko odroczenie. Wniosek p. Madejskiego brzmi (czyta:)

„Sprawozdanie o ustawie konkurencyjnej kościelnej zwraca się komisyi sejmowej z wezwaniem, ażeby wobec objaśnionych w toku ogólnej rozprawy zdań i wobec złożonego dzisiaj ze strony c. k. rządu oświadczenia, przedłożony projekt do ustawy ponownie wzięła pod rozwagę i sejmowi jak najrychlej zdała sprawę“.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest prawie jednomyślnie przyjęty. Następuje wniosek ks. Buchwalda o wzmocnienie komisyi konkurencyjnej przybraniem czterech członków. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Dalszym punktem porządku dziennego jest sprawdzenie wyborów poselskich. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o wyborze uzupełniającym jednego posła na Sejm krajowy z ciała większych posiadaczy byłego obwodu Czortkowskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 10. Czerwca b. r. odbył się w Zaleszczykach wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z ciała większych posiadaczy byłego obwodu Czortkowskiego.

Głosujących było 36.

Wszakże następujące głosy są nieważne.

1. Głos p. Piotra Platnera za p. p. Marcelinę Maryę, Wacława i Józefę Kępliczów. raz dla tego, że na pełnomocnictwie brakuje podpisu p. Józefy Kęplicz, a po drugie dla tego, że p. Piotr Platner nie jest współwłaścicielem a według § 9 ordynacyi wyborczej tylko współwłaściciel prawo wyboru wykonywać może.

2. Głos p. Aleksandra Borkowskiego za p. Wandę Korytowską, albowiem według art. III. ustawy z dnia 20. Września 1866. tylko mąż uprawnionej prawo wyboru wykonać może.

3. Głos p. Leona Aksentowicza za p. p. Antoniego Juliana i Kajetana Krzeczunowiczów, ponieważ p. Leon Aksentowicz nie jest współwłaścicielem.

4. Głos p. Józefa Wartanowicza za p. Matyldę Wolańską, ponieważ ta uprawniona była powinna głosować przez męża.

5. Z tej samej przyczyny nieważny jest głos p. Władysława Boguckiego za p. Zofię hr. Siemieńską-Lewicką.

Pozostaje głosów ważnych 31, które wszystkie otrzymał p. Erazm Wolański.

Wybranym zatem został p. Erazm Wolański.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Erazma Wolańskiego na posła z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Czortkowskiego uznać za ważny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o dalsze sprawozdanie.

P. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o wyborze uzupełniającym jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Sanockiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 10. Czerwca 1884. odbył się w mieście Sanoku wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Sanockiego.

Głosujących było 114.

Z oddanych głosów jest 12 nieważnych, a to:

1. Głos oddany rzekomo przez opiekuna za małoletnich Emilię, Anastazyę, Barbarę i Józefa Dębickich i za p. Teklę Kozłowską, ponieważ niema nazwiska tego rzekomego opiekuna niema dekretu opiekuńczego i niema plenipotencyi od p. Tekli Kozłowskiej.

2. Głos oddany pod l. 20 przez p. Władysława Dwernickiego za masę spadkową Wincentego Dwernickiego, ponieważ p. Władysław Dwernicki nie znajduje się na spisie właścicieli tego obwodu, ponieważ nazwiska: Marya Dwernicka, drugi raz Marya Dwernicka i Wincentyna Dwernicka jedną ręką są podpisani i niewiedzieć, kto masę spadkową po Wincentym Dwernickim zastępywać jest uprawnionym.

3. Głos oddany pod l. 22. za p. Maryę ze Smalawskich Dydyńską, ponieważ niema plenipotencyi i nie wiedzieć kto głosował.

4. Głos oddany pod l. 29. za p. p. Bolesława i Wincentę Gołkowskich, ponieważ niema plenipotencyi i niewiedzieć kto głosował.

5. Głos oddany pod l. 63. za p. p. Adelę Kozłowską i Wandę Falkowską, ponieważ niema plenipotencyi żadnej. W rubryce „uwaga“ stoi wprawdzie zapisane „przez męża“ ale są dwie panie, niewiedzieć, której mąż głosował i głosujący niema plenipotencyi od drugiej.

6. Głos oddany pod l. 72. przez p. Bolesława Gołkowskiego za p. Kazimierza Piotra dw. imion Laskowskiego, ponieważ p. Bolesław Gołkowski jak wyżej ad 4 nie zaprodukował plenipotencyi od współwłaścicielki Tyrawy wołoskiej, pani Wincenty Gołkowskiej i z tej przyczyny głos za Tyrawę wołoską przyjęty nie został, zatem także innego wyborcę zastępywać nie może.

7. Głos oddany przez p. Stanisława Leszczyńskiego za p. p. Michalinę i Zofię Leszczyńską i małoletnich Stanisława, Bronisława, Tadeusza i Maryę Leszczyńskich, ponieważ pełnomocnictwo podpisane jest tylko przez p. p. Michalinę Leszczyńską i Zofię z Leszczyńskich Krobicką, niema zaś wykazanego uprawnienia do zastępywania małoletnich.

8. Głos oddany pod poz. 80. przez p. Nadziaka Marcelego za p. p. Stanisława, Mieczysława Jana trojga imion i Michalinę Lityńskich, ponieważ pełnomocnictwo nie jest podpisane przez tę ostatnią, a zresztą p. Marceli Nadziak nie znajduje się na liście uprawnionych do głosowania.

9. Głos oddany pod l. 87. za masę spadkową po Szymonie Nadziaku, ponieważ niema plenipotencyi i niewiedzieć kto głosował.

10. Głos oddany pod l. 101. za p. Roszowskiego Adolfa i małoletnich Stefanię i Stanisława Roszowskich, ponieważ niema wykazanego uprawnienia do głosowania i niewiedzieć kto głosował.

11. Głos oddany pod l. 121. przez p. Zygmunta Janowskiego za p. Zofię z hr. Fredrów Szeptycką, ponieważ taż uprawniona powinna była głosować przez męża.

12. Głos oddany pod poz. 171. przez p. Adama Ziętarskiego za p. p. Honoratę Ziętarską i Józefa Juliana dwojga imion Laskowskiego ponieważ tylko ten ostatni mógł jako współwłaściciel zastępywać pierwszą, a nadto plenipotencya nie jest pzzez niego podpisaną.

Pozostaje głosów ważnych 102.

Absolutna większość 52.

Otrzymali:

P. Zygmunt Kozłowski	głosów	80
P. Mieczysław Urbański	„	22
	Razem	102

Wybranym zatem został p. Zygmunt Kozłowski.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Zygmunta Kozłowskiego na posła z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu Sanockiego uznać za ważny.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w tej sprawie? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o dalszy referat.

P. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi miast okręgu wyborczego Stanisławów.

Wysoki Sejmie!

Dnia 31. Maja 1883 odbył się w Stanisławowie wybór posła na Sejm krajowy z kuryi miast okręgu wyborczego Stanisławów.

Uprawnionych do głosowania było 1176 wyborców.

Do głosowania przystąpiło 606 wyborców.

Absolutna większość wynosiła 304 głosów. Przy głosowaniu otrzymał Dr. Ignacy Kamiński 387 głosów, p. Stanisław Brykczyński 219 głosów.

Przeciw niniejszemu wyborowi wniósł p. Ziarkiewicz Leon i 128 wyborców towarzyszy dnia 3. Czerwca 1883 do l. 5779/pr. do Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie protest, w którym podnoszą następujące zarzuty przeciw legalności akcyi wyborczej.

1. że ogłoszenie o wyłożeniu listy wyborczej uskuteczniono nie w sposób w miejscu zwykły, jak to przepisuje ustawa, lecz umieszczono je w ciemnym kącie za kratkami w Magistracie tak, że wyborcy o tem wiadomości nie mieli.

2. że lista wyborcza została przez Magistrat z pominięciem głównych postanowień ordynacyi wyborczej sporządzona, a mianowicie:

a) w spisie wyborców przy układaniu członków gminy wedle opłacanego przez nich podatku pominięto tych opodatkowanych, którzy bez względu na opłatę podatku, już z tytułu osobistego mają prawo głosowania. Postępowanie takowe uważają protestujący jako sprzeczne z ustawą z dnia 6. Października 1869. Dz. ust. kraj. Nr. 31 jak i z ustawą gminną.

W skutek tego układania listy wyborczej, obliczenie dwóch trzecich wypaść musiało fałszywie i w dalszym skutku przypuszczone zostały do głosowania osoby, którym to prawo nie przysługiwało;

b) że tych członków gminy, którzy od kilku przedsiębiostw lub realności opłacają podatek, umieszczono w liście wyborczej po dwa i trzy razy;

c) że w liście wyborczej umieszczono zmarłych;

d) że w liście wyborczej umieszczono członków gminy, do których majątku konkurs jest otworzony, tudzież wiele osób sądownie karanych za zbrodnie i przekroczenia hańbiące;

e) że przeinaczono wiele imion i nazwisk wyborców, którzy w skutek tego głosów oddać nie mogli.

f) że umieszczono w liście wyborczej spadkobierców, masy spadkowe i kobiety, co się ma sprzeciwiać ustawie z dnia 6. Października 1869 Dz. ust. kraj. Nr. 31.

Oprócz tych grawaminów mających uzasadnić zarzut, że lista wyborcza z pominięciem wszelkich zasad ordynacyi wyborczej sporządzoną została, podnoszą protestujący w dalszym ciągu:

3. że nie doręczono wszystkim kart legitymacyjnych;

4. że wyborców do głosowania nie dopuszczono, powołując się na okoliczność, że c. k. komisarz rządowy przeciw temu postępowaniu protest założył i takowy w protokole urzędowym wyborczym uwidoczniono;

5. że zwolennicy kandydatury Dr. Ignacego Kamińskiego rozwinęli agitacyę wyborczą, w której się posługiwali środkami wprost niedozwolonymi, przytaczając na dowód następujące fakty, a mianowicie:

a) do wyborcy p. Förchtgota przybył urzędnik Magistratu p. Mühln i starał go się nakłonić do oddania głosu na p. Dra Kamińskiego groźbą szkodzenia jego żonie, która jest akuszerką;

b) że inspektor policyi p. Zubrzycki groził szynkarzom karą 5 zł. w razie gdyby na Dr. Kamińskiego nie głosowali;

c) że fiakrom grożono odebraniem placu a w dniu wyborów sierżant policyi Przysiecki w asystencyi trzech policyantów prowadził wyborców fiakrów, którzy pod ich grozą głosy na Dra Kamińskiego oddali. Na okoliczności te powołują protestujący świadków.

d) że cała policya miejska pod wodzą przełożonych działała jako należycie zorganizowane ciało agitacyjne, że łandwójci, dziesiętnicy i urzędnicy miejscy Feliks Kwaśniewski, Feliks Styrski, Bazyli Worobkiewicz, Stefan Jakubowski, Stanisław Maksymowicz, Franciszek Kocowski i Żukotyński sprowadzali wyborców ze wszystkich stron miasta poczem dostawali się takowi w ręce urzędników Magistratu Mühlna, Lityńskiego i Szulisławskiego, którzy im aż przed stół komisyi towarzyszyli, szepcząc im imię Dra Kamińskiego, w sali wyborczej uwijali się Lubini, dwaj Halperni, Rubinstein, J. Lebensart oraz niewyborcy jak Kalman Rubinstein i urzędnicy kasy oszczędności namawiając i grożąc wyborcom.

e) wreszcie podnoszą protestujący, że Dr. Kamiński niebędąc członkiem komisyi wyborczej zasiadł na podwyższeniu przeznaczonem dla komisyi, zkąd działał na wyborców pogróżkami notując sobie tych, którzy na niego nie głosowali. Miejsca tego opuścić nie chciał nawet na wezwanie c. k. komisarza rządowego starosty p. Goreckiego, twierdząc, „jako gospodarz sali ma prawo być w niej obecnym“

Wobec tych okoliczności twierdzą pretestujący, że wybór Dr. Kamińskiego nie był wyborem wolnej woli i sumienia wyborców, lecz był aktem wymuszenia.

Powyższy protest odstąpiło Prezydyum c. k. Namiestnictwa pismem z dnia 15. Czerwca 1883 do l. 6399/pr. c. k. Starostwu w Stanisławawie, do najściślejszego i żadnej wątpliwości nie pozostawiającego dochodzenia i zbadania, o ile podniesione w proteście zarzuty przeciw legalności wyboru zgodne są z prawdą.

Po przeprowadzeniu przez c. k. Starostwo w Stanisławowie dochodzenia okazuje się niewątpliwie:

ad 1. zarzut ad 1. jakoby ogłoszenie o wyłożeniu listy wyborczej z ośmiodniowym terminem reklamacyjnym nie było należycie obwieszczonem uchyla relacya ekspedytu Magistratu w Stanisławowie z dnia 8. Maja 1883 do l. 3482 w której ekspedyt reprodukuje afigowane ogłoszenie z dnia 29. Kwietnia 1883 do l. 3064 porozlepiano plakaty tego ogłoszenia w mieście i po przedmieściach po rogach ulic, że udzielono jeden egzemplarz kahałowi do ogłoszenia w synagodze i po jednym egzemplarzu łandwójtom wszystkich dzielnic, kilkadziesiąt egzemplarzy rozdano w restauracyach, cukierniach i aptekach a oprócz tego ogłoszono w piśmie peryodycznem „Echo pokuckie“.

ad 2. Zarut ad 2., że lista wyborcza została z pominięciem zasadniczych postanowień ordynacyi wyborczej sporządzona, rozpada się na kilka rozmaitych punktów, które po szczególe zbadać należało. Przedewszystkiem zauważyć należy, że protestujący, a wraz z nimi w swej relacyi do c. k. Namiestnictwa również i c. k. Starostwo w Stanisławowie zasadniczo różnią się w interpretacyi ustawy ordynacyi wyborczej sejmowej, ustawy z dnia 6. Października 1869 Dz. ust. kraj. i ustawy ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 12. Sierpnia 1866 Dz. ust. kraj. nr. 19. od p. dr. Ignacego Kamińskiego, który jako przełożony gminy powołany był już z mocy swego urzędu do ułożenia spisu członków gminy i przynależnych do niej uprawnionych do wyboru i sporządzenia na jego podstawie wedle wskazówek przytoczonych powyżej ustaw listy wyborców sejmowych.

Jakkolwiek sporządzona przez urząd gminny lista wyborców polegała na innej zasadzie niż p. c. k. Starosta ze Stanisławowa w swojej relacyi do c. k. Namiestnictwa z dnia 3. sierpnia 1883 do l. 87 pr. za podstawę słuszną uznaje, niemniej jednak takowa klauzulą c. k. Starosty w obydwu swoich egzemplarzach na dniu 20. maja 1883 opatrzoną została a n a l e ż y t e sporządzenie takowej urzędownie potwierdzone zostało. Protestujący, a w samej relacyi także i c. k. Starosta w ustępie 2. lit. A. wytykają, że w spisie wyborów przy układaniu członków gminy wedle opłacanego podatku przez nich, pominięto wszystkich podatkujących, którzy także i z tytułu osobistego mają prawo głosowania. Postępowanie to, tak mówią protestujący, stoi w wyraźnej sprzeczności tak z ustawą z dnia 6. Października 1869 Dz. ust. kraj. nr. 31. jak z ustawą gminną z dnia 12. Sierpnia 1866 Dz. ust. kraj. nr. 19. Wedle tych ustaw bowiem w pierwszej linii spis obejmywać winien opłacających podatek, z tych $^2/_3$ uprawione są do głosowania, a oprócz tych $^2/_3$ wchodzą do listy uprawnieni z tytułu osobistego o i l e w o w y c h d w ó c h t r z e c i c h z t y t u ł u o p ł a c a n e g o p o d a t k u n i e s ą j u ż p o m i e s z c z e n i.

Przy układaniu obecnej listy wyborczej wzięto $^2/_3$ opodatkowanych i dodano do nich wszyst-

kich z osobistego tytułu uprawnionych, bezzwględu czy takowi płacą podatek i jak wysoki, a przeto wnioskują protestujący, obliczenie dwóch trzecich nastąpiło inaczej, niżby wypadło, gdyby ci uprawnieni z osobistego tytułu a opłacający podatek między ogólną liczbą opodatkowanych w swoich miejscach według wysokości podatku opłaconego byli umieszczeni a więc dopuszczone zostały do głosowania osoby, którym to prawo nie przysługiwało.

Tego zapatrywania protestujących Wydział krajowy nie podziela.

Ustawa z 6. Października 1869 Dz. ust. kr. nr. 31. zmieniająca §§. 11, 13 i 25 sejmowej ordynacyi wyborczej, podaje jasno i niewątpliwie zasady według których posłowie z miast do Sejmu krajowego wybierani być mają.

§. 1. tej ustawy brzmi:

„Posłowie miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacyi wyborczej wybierani będą przy przestrzeganiu ustawy kraj. z dnia 13. Stycznia 1869 Dz. ust. kr. nr. 13. o wykluczeniu od prawa wybierania i wybieralności do Sejmu wprost przez pierwsze $^2/_3$ części wszystkich w moc ordynecyi wyborczej dla gmin z dnia 12. Sierpnia 1866 z tytułu opłaty podatków, uprawnionych do wybierania Rady gminnej, spisanych porządkiem wysokości, opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacającego najwyższy podatek“;

w ustępie 2. tego paragrafu:

„Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równem prawem jako wyborcy uprawnieni bez względu na opłatę podatków do wybierania na mocy ustawy krajowej z dnia 13. Stycznia 1869“. Dz. ust. kraj. nr. 13).

Rozróżnia tu przeto ustawa z dnia 6. Października 1869 Dz, ust. kr. nr. 31. wyraźnie dwa tytuły prawa wyborczego, tytuł opłacania podatków i tytuł osobisty.

Pierwszy przypuszcza uprawnionych tylko częściowo do wykonania prawa wyboru, gdyż tylko w $^2/_3$ najwyżej opodatkowanych, drugi przypuszcza wszystkich bez wyjątku.

Co więcej ustawa z dnia 6. Października 1869 w powołanym paragrafie wyraźnie stanowi ak mają być sporządzone listy wyborców z tych dwóch różnych tytułów i wskazuje w pierwszym ustępie powołanego paragrafu sposób sporządzenia listy wyborczej dla wyborców z tytułu opłaty podatków uprawnionych, mówiąc, że mają być „spisani porządkiem wysokości opłacanych przez nich gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od najwyższego“, w drugim zaś ustępie reguluje stanowisko uprawnionych na podstawie drugiego tytułu osobistego stanowiąc, że „wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równym prawem uprawnieni bez względu na opłatę podatków do wybierania Rady gminnej w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 12. Sierpnia 1866“.

Ustawa przeto tak wyraźnie rozróżnia te dwie kategorye wyborców i tak dokładnie określa ich wzajemne względem siebie stanowisko, że twierdzenie protestujących jakoby na podstawie powołanej ustawy z r. 1869 do $^2/_3$ uprawnionych do głosowania wliczać należało i wyborców z osobistego tytułu, „o ile takowi opłacają podatek“. a oprócz nich dodawać tych wyborców z osobistego tytułu, „o ile w owych $^2/_3$ z tytułu opłacanego podatku już nie są pomieszczeni“ jest wprost z tenorem ustawy z dnia 6. Października 1869 Dz. ust. kr. 31. niezgodnem.

Postępowanie takie jak się protestujący domagają byłoby ukróceniem prawa wyborczego dla uprawnionych li z tytułu opłaty podatków ustawą zagwarantowanego.

Wobec tego zarzut fałszywie ułożonej listy wyborczej przez naczelnika miasta jest nieuzasadniony,

ad 2 b. na udowodnienie zarzutu, że tych członków gminy, którzy do kilku przedsiębiorstw należą umieszczono po kilkakroć w liście wyborczej przytaczają protestujący Herscha Borala i Mojżesza Szrejera.

Otóż nadmienić wypada, że w prawdzie nazwisko Boral kilka razy się powtarza w liście wyborczej, wszelako każdym razem z innem imieniem i odnosi się zawsze do innego wyborcy opodatkowanego z osobna.

Pod poz. 23. jest Mendel Boral,
pod poz. 79. jest Herzel Boral,
pod poz. 158. jest Natan Boral a
pod poz. 159. jest Herschl Boral.

Mojżesza Szrejera niema w całej liście wyborczej.

Trudno zaś przypuścić, aby wyborcy ci umieszczeni pod rozmaitymi pozycyami na podstawie rozmaitej kwoty podatku opłacanego, mieli być tożsami z osobą jednego Borala Her-

zla, który faktycznie raz w liście przychodzi pod poz. 79.

ad 2. c. Słusznym jest zarzut protestujących, że w liście wyborczej umieszczono zmarłych członków gminy.

Dowodzą tego dołączone do aktu metryki śmierci. Wypadków takich było ośm, a mianowicie pod pozycyami: 5, 61, 467, 778, 307, 823, 246 i 202.

Gdy jednak za zmarłych wyborców pod powyższymi pozycyami wyszczególnionych nikt głosu nie oddawał, przeto okoliczność, jakkolwiek świadcząca o niedokładności ułożonej listy wyborczej na wynik głosowania pozostała bez skutku.

ad 2. d. Zarzut ten podnoszący, że w liście wyborczej umieszczono członków gminy, do których majątku konkurs otworzono, jest nieuzasadniony, gdyż ustawa z dnia 13. Stycznia 1869. dz. ust. kraj. Nr. 13. w §. 3. odmawia wprawdzie wymienionym osobom biernego prawa obieralności, lecz nie wyklucza ich wcale od prawa czynnego wyborczego wybierania.

ad 2. e. Z godnym z prawdą jest zarzut protestujących, że wiele nazwisk i imion wyborców przeinaczono tak, że ci w skutek tego do oddania głosu nie zostali dopuszczeni. Faktów takich było kilka a mianowicie pod poz. 672, 501, 913, 506, 473, 339, 582, 663, 532, 473. Jeżeli pomyłki te zaszły w skutek licznych a podobnych nazwisk izraelitów, w których jedna litera całą różnicę stanowi, to jednak jest to uderzającem, dlaczego komisya wyborcza przy samym akcie nietylko tej pomyłki nie zrektyfikowała, lecz co więcej z powodu uchybienia jednej litery w nazwisku umieszczonem w liście wyborczej, odmawiała im prawa głosowania. Dowodem tego postępowania protokół wyborczy urzędowy, w którym uwidoczniono postępowanie to w uwagach przy pozycyach 501, 339, 582, 663, 913, 506, 532, 473 pod którymi komisya oświadcza, że odmówiła prawa głosowania odnośnym wyborcom z powodu niedokładnego wpisania ich nazwiska lub imienia.

Postępowanie takie naraziło wyborców na niesłuszną utratę prawa wyborczego.

ad 2. f. Protestujący twierdzą, że spadkobiercy masy spadkowej i kobiety umieszczeni są w liście wyborczej, wbrew postanowieniom ustawy z dnia 6. Października 1869. dz. ustaw kraj. Nr. 31.

Powołana ustawa w §. 11. powołuje do wyboru $^2/_3$ części wszystkich w moc ordynacyi wyborczych dla gmin z d. 12. Sierpnia 1866. z tytułu opłaty podatków uprawnionych do wybierania Rady gminnej.

Tem postanowieniem ustawa ordynacyi wyborczej sejmowej substytuuje się ustawą ordynacyi wyborczej dla gmin, a przeto postanowienia tej ostatniej w tej mierze, kto jest „w moc jej do wybierania Rady gminnej powołany“ zyskują walor prawa i są decydujące.

Ustawa gminna zaś nietylko że ich nie wyklucza, lecz w tytule „wykonanie prawa wybierania“ przyznaje w §. 4. ust. drugiej prawo głosowania przez zastępcę spółkom małżeńskim i kobietom mówiąc: „za żonę żyjącą z mężem głosuje mąż, za inne niewiasty głosują ich pełnomocnicy“ zaś w §. 4. ustęp I. przyznaje takież prawo głosowania przez zastępcę tym spadkobiorcom, którzy są jeszcze małoletni, mówiąc „że za osoby nie mające własnej wolności głosują ich prawni zastępcy“.

Tylko spadek w prawnem pojęciu haeridasiacens, jak długo pertraktacya sądowa nie została przeprowadzoną, nie został do wykonywania prawa wyborczego przez ustawę gminną powołanym. Tego ogólnego prawa ordynacyi wyborczej gminnej nie uchyla żadno postanowienie szczegółowe ani żaden przepis dodatkowy.

W wykonaniu tych postanowień ułożoną jest lista wyborcza a przeto zarzut przytoczony jest nieuzasadniony.

ad 3. Zarzut pod 3. że nie dopuszczano wyborców do głosowania znalazł już swoją ocenę tam gdzie o zmianie i przeinaczeniu imion i nazwisk była mowa.

ad 4. Protestujący podnoszą, że za przeprowadzeniem kandydatury Dra Kamińskiego użyto agitacyi, która posługiwała się nielegalnymi środkami przytaczając na dowód jaskrawe fakta.

Jakkolwiek trudno jest zaiste pociągnąć granicę między jeszcze dozwoloną i nienaganną a już zabronioną i nielegalną agitacyą wyborczą, która nieomal we wszystkich państwach konstytucyjnych do znamiennych cech aktu wyborczego

należy, to jednak niektóre szczegóły, które w zeznaniach przesłuchanych w tym celu świadków potwierdzenie znajdują, rzucają jaskrawe światło na okoliczności, wśród których wybór z kuryi miast w Stanisławowie dnia 31. Maja 1883 przeprowadzony został.

Z 5. świadków, którzy w tym celu przesłuchani zostali, najcięższe zarzuty nielegalnej agitacyi przytoczył 1. p. Jan Jakubowski właściciel realności, który w protokolarnem zeznaniu oświadczył, że widział jak straż policyjna wprowadziła na salę uprawionych do wyboru właścicieli fiakrów i ci w ich obecności swe głosy oddali; następnie że landwójt Stefan Jakubowski obiecywał mu wynagrodzenie pieniężne w razie, gdyby głos na Kamińskiego oddał.

2. Świadek p. Józef Dutczak widział jak wachmistrz policyi prowadził dwóch tragarzy na salę do oddania głosu.

3. P. Leon Ziarkiewicz zaś właściciel realności i pierwszy na proteście podpisany, zeznaje, że dziesiętnicy doręczając karty legitymacyjne namawiali adresatów do głosowania za Kamińskim. Wreszcie niejaki Urban, który jest dyrektorem kasy zaliczkowej odmawiać miał pożyczki tym, którzy na Kamińskiego głosować nie chcieli. Rubinstein i Lebensart zaś obiecywali świadka zrobić radnym miasta Stanisławowa, byleby tylko nie przeszkadzał im i nie kontragitował. Na co jednak świadek się nie zgodził.

4. Wreszcie p. Dr. Józef Horodyski c. k. praktykant konc. Namiestnictwa, do czuwania nad utrzymaniem porządku w sali przeznaczony, słyszał jak agitatorowie szeptali „macie głosować na Kamińskiego“ a Rubinstein i Lebensart uwijali się po' za jego plecyma, agitując przemawiali wyrazami niezrozumiałego dla świadka i niezwykłego żargonu żydowskiego. Widział on również właścicieli fiakrów wprowadzonych do sali przez sierżanta policyi i słyszał szepty nieznajomych mu wyborców, że Kamiński, który w jego obecności zapisywał sobie jak kto głosuje, da się weznaki tym, którzy przeciw niemu głosowali.

Wreszcie kilku nieznanych mu żydów powiedziało mu po cichu, że używano groźb religijnych, w celu zaklęcia żydowskich wyborców do głosowania na Kamińskiego.

Wszystkie te zeznania stwierdzają jednozgodnie, że agitacya i kontraagitacya przytem wyborze niepoślednią rolę odegrały.

Pozostały tylko dwa fakty najcięższe niepotwierdzone, a pod a i b w proteście przytoczone.

Zeznaje bowiem pani Katatrzyna Förchtgot, akuszerka, że wprawdzie był u niej w domu p. Mühlv, budowniczy miejski i radził jej, aby mąż jej, jeżeli chce głosować na Brykczyńskiego, lepiej nie przychodził do sali, jednakże zeznaje sama nie groził jej utratą praktyki w jej zawodzie.

Sam zaś c. k. Starosta w swej relacyi do Namiestnictwa oświadcza, że nie zostało sprawdzone, jakoby inspektor policyi p. Zubrzycki, groził fiakrom utratą placu, a szynkarzom karą 5 zł., gdyby na Kamińskiego nie głosowali.

Zarzuty te przeto uważać należy za nieuzasadnione. Reasumując powyższe zarzuty ustalone na podstawie najściślejszego dochodzenia urzędowego okazuje się niewątpliwie:

że nieważnym jest głos oddany pod poz. 125 na Dra Ignacego Kamińskiego, gdyż głosujący nie przedłożył uprawniającego go do głosowania pełnomocnitwa;

nieważne są głosy tych kilku właścicieli fiakrów, którzy pod grozą straży policyjnej na Dra Ignacego Kamińskiego głosowali;

nieważne wreszcie są dwa głosy dwóch tragarzy, którzy przez wachmistrza policyi do stołu komisyi przyprowadzeni pod jego groźbą głosy na Dra Kamińskiego oddali.

Na tej podstawie nieważnych jest 10 głosów. Okazuje się przeto, że na 606 wyborców, 596 głosowało ważnie, na p. Dra Ignacego Kamińskiego padło po strąceniu 10. głosów nieważnych 377 głosów.

Na p. Stanisława Brykczyńskiego 219 zawsze jednak p. Dr. Kamiński znaczną bardzo większością utrzymałby się przy wyborze.

Gdybyśmy nawet przypuścili, że owych siedmiu wyborców, których komisya wyborcza do głosowania niedopuściła z powodu przeinaczonego ich nazwiska, oddaliby wszystkie swe głosy na p. Stanisława Brykczyńskiego, w takim razie p. Brykczyński miałby 226 głosów, p. Kamiński 377 i zawsze jeszcze p. Kamiński wyszedłby znaczną większością wybrany.

Zważywszy wszelako, że przy tym wyborze agitacya zwolenników p. Ignacego Kamińskiego nie wątpliwie posunięta została po za granice dozwolonej agitacyi, albowiem stwierdzonem jest, że organa magistratu, których p. Kamiński jest przełożonym, starały się najróżnorodniejszymi nawet materjalne interesa wyborców dotykającymi środkami nakłonić tychże do głosowania na p. Ignacego Kamińskiego.

Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy wybór p. Ignacego Kamińskiego na posła z okregu wyborczego miasta Stanisławowa uznać za nieważny".

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się zgadza z wnioskiem, aby wybór Dra Kamińskiego został unieważniony, (Większość). Wybór ten jest unieważniony.

Proszę obecnego w Izbie p. Kozłowskiego o złożenie przyrzeczenia poselskiego. P. sekretarz zechce odczytać rotę przyrzeczenia.

Sekretarz p. Stan. hr. Badeni (czyta rotę przyrzeczenia poselskiego. P. Zygmut Kozłowski składa przyrzeczenie do rąk JW. Marszałka).

Jakkolwiek porządek nie jest wyczerpany, jednakże z powodu spóźnionej pory zamykam posiedzenie. Przedtem jednak proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku naglącego, który został mi właśnie podany do laski.

Sekretarz p. Stan. hr. Badeni (czyta):

Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy do poczynienia energicznych kroków u Wysokiego c. k. Rządu, aby na nadchodzącą zimę wyjątkowo doraźnie zarządził sprzedaż soli bydlęcej.

Lwów 2. Września 1884.

Władysław Struszkiewicz.

Tadeusz Langie, Mikołaj Siczyński, Szczęsny Biliński, Kowalski, Madeyski, A. Sapieha, O. Hausner, J. Męciński, R. Łubieński, Seweryn Henzel, Zawadzki, Czesław Lasocki, Liniński, Jerzy Czartoryski, Płaziński, Roman Czartoryski, Smarzewski, Starowiejski, Rybicki, Augustynowicz, Wierzbicki, Gnoiński, W. Koziebrodzki, Mieroszowski, Gniewosz.

JW. Marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze w Sobotę o godzinie 11. z rana. Porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny
27. posiedzenia, I. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w Sobotę dnia 6. Września 1884 o godzinie 11. przed połudn.

1. Pierwsze czytanie wniosku p. W. Koziebrodzkiego o zabezpieczeniu budynków szkolnych od ognia.

2. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Merunowicza o zaprowadzenie kary osiedlania w rolniczych karno-poprawczych koloniach. — Sprawozdawca p. Żarski

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Chrzanowskiego co do poboru i rozrachowania podatków i dodatków indemnizacyjnych i krajowych. Sprawozdawca p. Chrzanowski.

4. Sprawozdanie komisyi o wniosku p. Wrotnowskiego w przedmiocie utworzenia powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności. Sprawozdawca p. Smarzewski.

5. Sprawozdanie komisyi wybranej dla powiatowych kas pożyczkowych o wniosku p. Henryka Wodzickiego, co do zarządów gminnych. kas pożyczkowych. Sprawozdawca p. Smarzewski.

6. Wybór czterech członków do komisyi konkurencyjnej.

7. Sprawozdanie komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o wniosku p. Antoniewicza o subwencyę na przeprowadzenie prób z matami ogniotrwałemi wynalazku Ciepanowskiego. Sprawozdawca p. Wierzbicki.

Posiedzenie zamknięte. Szanownych przewodniczących komisyj lub tychże zastępców proszę do siebie na konferencyę.

Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_2$ popołudniu.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.